Nr. 109 We Lwowie, Środa dnia 13. Maja 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Nim się jeszcze p. Dobrzańskiemu śniło, że choroba spowoduje go do sprzedania *Gazety*, otrzymaliśmy od późniejszego nabywcy *Gazety* wyjątki z politycznych listów ś. p. Barwińskiego, do niego przed trzema laty pisanych, któreśmy też w *Gazecie* z 25. stycznia b. r. umieścili.

Celem ogłoszenia było jedynie wytwarzanie harmonijnego usposobienia wśród Polaków i Rusinów na rzecz obecnych wyborów.

Narodowcy Rusini z obawy przed moskalofilami, którzy dzierzyli posady i władzę, kryli się i kryją ze swemi usposobieniami, i nigdy jeszcze z tak szczerym i pięknym manifestem Rusina się nie spotkaliśmy, jak są owe wyjątki z listów p. B. Społeczeństwo polskie z tego manifestu dopiero poznać może narodowców ruskich.

Atoli, mimo że się w nich wiąże interes ruski, polski i austrjacki w jednę harmonijną całość, zostały przez prokuratorję skonfiskowane.

Zaprotestowaliśmy i po upływie około 6 tygodni sąd po rozprawie publicznej zniósł konfiskatę.

Od orzeczenia sądu atoli c. k. prokurator apelował do sądu wyższego. Od tego czasu minęło znowu dwa miesiące, a orzeczenia tegoż sądu jeszcze nie otrzymaliśmy!

Gdy w Wiedniu w ciągu dwóch tygodni manifest opozycyjnej lewicy przez wszystkie instancje przeszedł i stanowczo już wyzwolony został, — Polacy zaś stronnictwo rządowe stanowią, to półczwarta miesiąca u nas mija, i artykuł mający na wybory na wsze strony korzystnie wpływać, jeszcze niezałatwiony; musimy przeto do Jego Excel. prezesa wnieść najuprzejmiejszą prośbę, by w tok sprawy wejrzeć i przyspieszyć ją raczył.

Od redakcji.

LWÓW d. 12. maja.

Z powodu odbywających się wyborów do Rady państwa, dzienniki nasze zastanawiają się nad składem i zadaniami przyszłego Koła polskiego. Przedwcześnie jest niezawodnie roztrząsać w samym rozgarze ruchu wyborczego te zadania, a nawet i co do składu Koła zapuszczać się w dalekie wywody; przedmioty te nie dadzą się wszak że pominąć całkowicie milczeniem, właśnie dlatego, że wybory mają dać dla nich praktyczną podstawę. Linie wytyczne muszą więc być obecnemi przed oczami wyborców, aby wedle sumiennego przekonania przystępywać mogli do spełnienia najwyższego obowiązku obywatelskiego: wyborów do reprezentacji, aby przeszkodzić koterjom i interesom osobistym, którehy rade wyzyskiwać na swoją korzyść, a na szkodę kraju niejasność położenia.

U wstępu do wyborów staraliśmy się wyjaśniać, ile było w naszych siłach, popełnione błędy lub zaniedbania nasze w przeszłości i wskazywać na przyszłe zadania reprezentacji. Streściliśmy następnie nasze zapatrywania w artykule „Polityka mocy“ z zastosowaniem właśnie do wyborów. Dziś powtórzymy, że dla niezawisłej polityki, patrzącej li dobra kraju, potrzeba reprezentantów niezawisłych i dzielnych, mężów z charakterem. To pierwsza potrzeba, skoro liczba reprezentacji rzetelnie krajowej jest zapewnioną, a wewnętrzna całość kraju zostanie ocaloną przed jej wewnętrznymi i zewnętrznymi nieprzyjaciołmi.

Próżno dziś wdawać się w dalsze wywody, jak to czynią jedni, chcąc zatrzeć przy wyborach różnice stronnictw, które się w sejmie wyrabiać zaczęły, a wraz z tą próbą, że tak ten proces nazwiemy, odradzać i kształtować idea samodzielności polityki krajowej, lub też jak to drudzy znowu czynią, chcąc przez usłużność dla pomysłu „kandydatów metropolitalnych“ wmówić w opinię publiczną, że na ilości członków Koła polskiego w tej dobie krajowi jakoby nic nie zależy!

To są, że tak nazwiemy, herezje polityczne, przeznaczone do tego aby utrzymywać stan niejasności w całej naszej polityce, mącić wodę w stosunkach i sprawach naszych — stan, który uważamy za szkodliwszy od najgorszego, bo rozstraja społeczeństwo polityczne i otumania opinię i sumienia.

Gdybyśmy mieli wyrobione stronnictwa polityczne w sejmie i kraju, kto wie, czy kiedy nie przemawialibyśmy za tem, aby reprezentowanie spraw naszych we Wiedniu pozostawić całkowicie stronnictwu większości, choćby było przekonaniom naszym przeciwne, — ale któreby występowało z otwartą przyłbicą, pod własnem imieniem i z pełną a wyłączną odpowiedzialnością przed krajem. Tak u nas wszakże nie jest — a przez to staje się naturalnem, że wszelkie grupy polityczne o mandaty do Rady państwa się ubiegają, a pożytecznem jest, aby jak największa liczba kandydatów z męzkim charakterem niezawisłym, oddanych jedynie sprawie kraju, mandaty pozyskała. Tych różnic zatem, jakie się wyrobiły tak pod względem pojęć o sprawie krajowej, jak i pod względem stanowiska względem władzy państwowej — tych różnic nie wolno fintą zacierać w epoce wyborów, bo nie jest rzeczą wcale obojętną dla kraju: jakich pojęć o sprawie krajowej, reprezentanci pojadą do Wiednia, a gdyby nawet jednakich, to jaką moc i niezawisłość charakteru wobec rządu i stronnictw rajchsratu okażą w przeprowadzaniu tych pojęć, w obronie postulatów kraju.

Większą zaiste herezją jeszcze, większem lekceważeniem sprawy publicznej jest zdanie jednego z tutejszych dzienników, usłużnego na wsze liche strony, że krajowi nie tyle na ilości, a raczej na jakości członków Koła polskiego we Wiedniu zależy, że przeto pożytecznem będzie ostatecznie, gdy pewna liczba reprezentantów z kraju zgrupuje się pod specyficznym sztandarem ruskim we Wiedniu, oddzielnie od Koła polskiego, jeśli się składać będzie z ludzi umiarkowanych względem Polaków (snać specyficznych także Polaków) i sprzyjać rządowi, należeć do większości rządowej. Naiwność bezbrzeżna, czy przewrotność zaślepiona na wszelki interes krajowy! zawołać trzeba mimowolnie, gdy się czyta tę argumentację, bo z niej właśnie wypływa całe dla sprawy kraju niebezpieczeństwo sztucznej reprezentacji Rusinów, jakeśmy się starali wykazać od początku wynurzenia się złowróżbnego pomysłu kandydatur t. z. metropolitalnych.

Fałszem jest, aby liczba głosów Koła polskiego była obojętną tam, gdzie sprawy się decydują wspólnem głosowaniem deputowanych całej monarchii Austrjackiej. Fałszem jest aby grupa zszeregowana pod specyficznym sztandarem nibyruskim, oddzielnie lub w klubie obcym, miała być, choć zimno-ciepła, stale sprzyjającą drugiej narodowości kraju, podczas gdy samem istnieniem swojem dokumentuje bądź rozbicie wewnętrzne kraju, bądź zatarcie jego odrębności wśród krajów austrjackich. Stanowisko narodowe tej grupy zawisłem stałby się musiało od konsekwencji wypadków nie od nas zależnych, od wpływu grup i organów obcych, od osobistego charakteru członków i oddziaływania na nich rozdrażnionego ich wyborem obozu narodowców ruskich. Ich zaś nareszcie potulność dla rządu jest gotową a obosieczną bronią przeciw nam — przenikającą płycej lub głębiej w nasz organizm, w miarę naszych naszych z rządem nieporozumień choć drugorzędnej wagi, wmiarę usposobienia dla nas rządu i chwilowych potrzeb politycznych rządowych. Zaist trzeba być tkniętym zupełną nieczułością na los kraju, aby rękojeść takiej broni podać w obce, chociażby życzliwe ręce, nie upewniwszy się raz na zawsze, że ta broń nie zwróci się przeciw nam nigdy, bez zawarcia zgody wewnętrznej, to jest zejścia się na wspólnym gruncie krajowym narodowców obu barw, polskiej i ruskiej, z sercem bijącem jednakowo dla obrony wspólnej sprawy kraju!

W tym razie owocem takiego wydania broni przeciw sobie, ma być nie zmniejszenie niesnaski, nie pojednawczość, lecz przeciwnie rozdrażnienie. Na Polaków w dodatku, nie na kogo innego, kładą narodowcy ruscy winę takiej kreacji sztucznej, która wtedy życia nabierze, gdy się przeciw nam obracać będzie, lecz od początku żyć ma pozorami ruskiemi ze szkodą innych obozów ruskich. Myśmy winni jakoby, choć przeciw temu walczymy — organa zaś rządowe milczą, a organa półurzędowe potwierdzają nawet ten fałsz swojemi kłamliwemi doniesieniami o centralnym komitecie wyborczym, zamiast go odeprzeć — gdyby naprawdę w tym pomyśle sztucznej kreacji ruskiej we Wiedniu tkwiła jakakolwiek życzliwość dla kraju.

Zjazd rękodzielników i przemysłowców.

Nim upłynie 48 godzin, zbierze się w ratuszu stołecznym jeden z najpożądańszych zjazdów — zjazd rękodzielników i przemysłowców, który oby był jak najliczniejszy; i żałować należy jedynie, iż obejmuje tylko wschodnie strony Galicji. Że nie powołano i z reszty stron — była w tem zrazu może jaka ukryta myśl inicjatorów zjazdu, ze względu na wybory z miast do Rady państwa. Ale precz z rekryminacjami, podejrzywaniami, wobec okoliczności, wśród których członkowie zjazdu do obrad zasiędą! Gromadzono burzę, z której zdawało się że runą gromy i tucze wichrzycielskie; a oto skupiła ona owszem mętne, duszne wapory w obłok, który zarosi niwę krajową, narodową, dla tem skuteczniejszego działania słońca i pogody, — z czego, jeżeli kto cieszyć się ma prawo i obowiązek, to *Gazeta Narodowa*, tak jej przewodnicy, jak i zwolennicy jej we Lwowie i w kraju.

Nie powiemy, że już zwyciężyły, bo zapowiadany na 14. bm. zjazd jeszcze się nie odbył, ale jesteśmy pewni, że statecznie zwycięża te zasady, poglądy, zaklęcia i nadzieje, cały ten duch, którym pałały nasze artykuły „Polityka niemocy“, „Polityka mocy“, „Ze Lwowa“, artykuły z powodu odezwy zjazd zwołującej, z powodu pierwszego zebrania wyborców i głównego miejskiego komitetu wyborczego, itd. Wyklęto nas dwa tygodnie temu — i nie minął tydzień, a sztandar zasad i poglądów, dla których nas wyklęto, podnieśli pierwsi ci właśnie, którzy nas wyklęli. Zwyciężyliśmy, ale zwyciężył duch interesów narodu i kraju, duch ogółu nad duchem partykularyzmu, duch godzenia praw i obowiązków cząstkowych z prawami i obowiązkami całości — a zatem zwyciężyli i oni, co nas wykląwszy, nasz jednak sztandar niebawem podnieśli, bo odpędzili ze zbłąkanych chwilowo uczuć i myśli swoich szatana waśni.

Rzecz naturalna, że podnosząc sprawę zjazdu, obejmującego pewne warstwy społeczne z połowy kraju, podnosząc okoliczności wstępne tego zjazdu, podnosimy jednak rzeczy, przedewszystkiem Lwowa dotyczące — ze Lwowa bowiem wyszła inicjatywa zjazdu, we Lwowie zjazd ma się odbyć, a odbędzie się w znacznej części pod wpływem wiejącego we Lwowie ducha, i w ręku Lwowa będzie wykonanie rezolucyj zjazdu. Przypomnijmy więc sobie, jak było jeszcze niedawno temu!

Przypomnijmy sobie piekielny w końcu przebieg sejmiku relacyjnego posłów sejmowych miasta Lwowa. W orgiach hałaburdnictwa wleczono rynsztokiem godność posłów, godność obywateli stolicy, powagę miejsca, w którem zgromadzenie się odbywało. Z słuszną tedy trwogą gromadzono się na pierwsze zebranie wyborcze. A oto tymczasem spełniło się upomnienie nasze, że jednem z pierwszych wymagań polityki mocy jest, aby publiczne akta obywatelskie odbywały się z namaszczeniem. Gotowali się znani pajacy z mówkami kandydackiemi — a wystąpić nie śmieli. Osławione indywiduum, co rej wodziło w owych, wspomnianych powyżej orgiach piekielnych na sejmiku relacyjnym, próbowało i tym razem wszcząć skandale, wołając, aby dr. Rutowski, wykładający zarysy programu wyborczego, pochodzącego z obozu *Gazety Nar.*, kończył; już kółko jego wielbicieli wtórować mu poczęło — wtem mowca zaczął wysuwać część programu ekonomiczną, i huczne oklaski rozległy się z tych właśnie kół — rękodzielniczych — na których polegało w myśli owe indywiduum. I zebranie poczęło się i skończyło z godnością, jakiej dawno nie pamiętają tego rodzaju zebrania lwowskie.

Przypomnijmy sobie — oby po raz już ostatni! — owe marcowe, jawne a następnie tajne posiedzenia naszej Rady miejskiej, na których w imię brutalnej siły liczbowej, a niestety w sposób pod formalnym względem najlegalniejszy, pogwałcono najpospolitsze prawidła sprawiedliwości i interes obywatelski ogółu dla kaprysu i prywaty. Postawiono aksjomat: precz z „intelligencją“ i *stat pro ratione voluntas!* W imię prostej poczciwości i polskich tradycyj uderzyła *Gazeta Narodowa* w artykułach „Ze Lwowa“ i „Polityka mocy“ na te sprawki, na ducha, który je podsunął; wykazywała, że nietylko antiintelligencja winna, ale i intelligencja; wypowiedziała otuchę, że „antiintelligencja“ nasza ma choć tę zasługę, iż się powoduje komuś, i powodować się będzie prawym, jeżeli ci zamiast złych duchów zechcą do niej z ciepłem słowem przystąpić. I oto na pierwszem zgromadzeniu wyborczem zwyciężyła lista komitetowa, z naszego obozu pochodząca; a na pierwszem zebraniu komitetu głównego najenergiczniejszy rzecznik hasła *stat pro ratione voluntas*, z serca, wymownie podniósł sztandar zgody obywatelskiej. I jeszcze wymowniej podnieśli go na pierwszem zebraniu szczuplejszego komitetu wyborczego dwaj inni reprezentanci rękodzielnictwa, i zarazem stanął — ze względu właśnie na nadchodzący wiec rękodzielniczy — akt wyborczy, który stanowczo zadokumentował tę wzniosłą zgodę. Nadto ze strony właśnie takzwanej intelligencji wykazano najwymowniej, najserdeczniej całą nicość wewnętrzną podziału mieszczaństwa na „intelligencję“ i specjalne „mieszczanstwo.“

Dalej, przypomnijmy sobie, że na zebraniu rękodzielników i przemysłowców lwowskich, z którego wyszła myśl zwołania wiecu rękodzielników i przemysłowców ze wschodnich stron kraju, wyklęto *Gazetę Narodową* za wspomniane jej artykuły — zebranie „przeszło nad nią do porządku dziennego“, i uchwaliło nie prenumerować jej ani czytać. Ruszyliśmy ramionami i zbyliśmy krótko ten fakt; przeszliśmy nad nim do porządku dziennego. W sprawach publicznych tylko zemstę nad zdrajcami pojmujemy, a nie nad błądzącymi chwilowo ziomkami. Więc też, gdy inicjatorowie ogłosili w *Kurjerze Lwowskim* odezwę, zjazd ów zwołującą, my nietylko żeśmy ją powtórzyli, ale nadto, wykazawszy, że autorowie odezwy nie byliby wielu niedorzeczności w niej popisali, gdyby pilnie *Gaz. Nar.* czytywali, na tej niewinnej poprzestaliśmy zemście, i jedyni podobno poparli samą myśl zwołania zjazdu. I oto na pierwszem zgromadzeniu głównego komitetu wyborczego, jeden z przewodników owego zgromadzenia, które nad *Gazetą Narodową* do porządku przeszło i nie czytywać jej uchwaliło, podniósł, że odezwę, zwołującą zjazd, na której i on był podpisany, dwa pisma ogłosiły — i *Gazetę Nar.* obok *Kurjera Lw.* sam wymienił. To rzecz daremna!... Człowiek, będący w gruncie rzetelnym, może w przystępie namiętności czas nawet długi przechodzić do porządku dziennego nad podstawami narodu, nad interesami ogółu, nad tem wszystkiem czego my jesteśmy orędownikami — czas długi, ale nie na zawsze. Można, a nawet bywa to niekiedy obowiązkiem, przechodzić do porządku dziennego nad organami partyjnemi, ale nie nad organami, jak *Gazeta Narodowa* niezawisłemi.

Głównie jednak co do owej odezwy cieszy nas, i to niewymownie cieszy okoliczność inna. Jak wiadomo, tchnęła ona ciasnym partykularyzmem; wytknęliśmy tę jej wadę i oraz wyrazili pewność, że niechaj tylko zbiorą się zwołani tą odezwą, a duch ogółu, duch narodowy zjazdem owładnie. Bo też inaczej być nie może, gdzie w imię dobrej sprawy, choćby tylko towarzyskiej, zbiorą się Polacy! I oto jeden z podpisanych na odezwie, na wspomnianem zebraniu głównego komitetu wyborczego sam, z własnego natchnienia podniósł potrzebę „czucia“, zetknięcia się, zespolenia rękodzielników z ogółem warstw mieszczańskich, które będą reprezentowane na zamierzonym zjeździe delegatów miejskich komitetów wyborczych, potrzebę „czucia“ z ogółem kraju i narodu. Podniósł nasz sztandar, mimo że do wyklinających nas należał.

Tak się spełnia i twierdzenie naszych artykułów „Ze Lwowa“, że wszystkie mgły oceanów nie zdołają zgasić światła prawdy. Tryumfujemy, ale tylko dlatego, że z nami prawda tryumfuje, i ogół, sprawa wspólna; i że jak widzimy, wszystkim nam nietylko cierpieć dla tych haseł, ale i pracować tem gorliwiej należy, że są owoce! Tryumfujemy, bo i strona przeciwna klęski nie poniosła, skoro sprawa wspólna tryumfuje. Nigdy też innych tryumfów w rozterkach domowych, w sporze z ziomkami nie pragniemy.

Wśród takich okoliczności, których pewnie żaden już nie wypaczy duch waśni, zbliża się otwarcie zjazdu z d. 14. bm. Myśl polska będzie gwiazdą jego przewodnią, bo bez tej myśli nie ma szczęścia dla Polaków, choćby nawet ta i owa jednostka, ta i owa część składowa narodu w dostatkach opływała. Ale nie ma i szczęścia dla narodu, jeżeli cierpią te i owe jego warstwy. A cierpimy wszyscy! Więc jedność przedewszystkiem! Jak wołał Mickiewicz: „Razem, przyjaciele! Skupmy w jedno ognisko serca i duchy!“

A tak, daj Boże, aby się corychlej ziściły, w imię sprawy wspólnej — choć narazie od jednej tylko warstwy narodu wyrażone na tym zjeździe życzenia i uchwały!

TEATR.

„O własnej sile“, komedja w 3. aktach, wierszem, przez p. Juliana Adolfa Święcickiego.

I znowu sztuka tendencyjna! Ale tym razem tendencja nikomu nie zamąci wody.

W pięknej komnacie przy stoliku siedzą dwie panienki, Wandzia i Marylka i czytają Schlossera „Zasady moralności i społecznego porządku... dźwiganie się pracą, oszczędnością... Franklin... wydawnictwo kalendarza dla ludu...“ A że to młode panienki, więc nie dziw, że im pilno coś nam powiedzieć nowszego. Marylka, sierota a wychowanka państwa Drzymskich, którzy niegdyś, posiadając majątek ziemski, sąsiadowali z jej rodzicami, kocha młodego Alfreda Drzymskiego, brata Wandy. O! bo jakże nie kochać tego młodzieńca, który gdy ją czasem „zawiedzie marzącą, raz jej się zimno robi, drugi raz gorąco?!“ Wyznanie to zadziwia Wandę niepomału. Marylka, tak młode dziewczę, już kocha! Czyż to być może? Zresztą zkąd wnosi, że to miłość?

Marylka:
„...Z ciebie... z pana Henryka.“

Wanda:
„Z Henryka? Nie, ja skonam!... ha! to szczyt (rozpaczy!...
Zkądże *ci się znów Henryk po głowie majaczy?*

Marylka:
„Oto chciałam powiedzieć, że w snów moich niebie,
Alfred tem dla Marylki, czem Henryk dla ciebie.

Mamy tedy dwie panny zakochane. Ale Wanda choć siostra, musi jednak solennie zaprotestować przeciw uczuciom Marylki dla Alfreda, bo to urwisz, szuler, cynik niegodny tak szlachetnego serca. Marylka nie śmie przeczyć, ale obiecuje sobie, że go poprawi. Co zaś do Henryka Opockiego, żadnej kwestji. On to bowiem pierwszy pouczył je obie, że „żyć bezmyślnie to hańba i zbrodnia;“ jak również że:

„Kobietę nieść powinno, jak gwiazda przewodnia,
Uczucie posłannictwa świętego na ziemi:
Ona ludzkość rękami piastuje drobnemi,
Onato „puch ten marny“ i „chochlik skrzydlaty,“
Śród ścian czterech swem tchnieniem wychowuje (światy!
I gdy wiedzą bogata, duchem nieskalana,
Łączy słodycz aniołów z potęgą Tytana!...“

to też

„Zrozumiawszy gruntownie tę myśl jego wzniosłą,
Uprawiają naprzemian książkę lub rzemiosło.“

Zadanie to nielada! bo jak tu pannom szlacheckim uprawiać rzemiosło? tembardziej, że pani Drzymska jest wielką arystokratką, a która gdy już sam projekt tego „ze wstrętem przyjęła — trzeba było tajemnie dokonywać dzieła.“ Dzięki jednak tytanicznej woli tej nieporównanej Wandy i tej marzącej Marylki, wszystkie zapory zostały przezwyciężone, a tę wieść radośną zwiastuje nam Wanda sama wołając:

„I dzisiaj potrafimy, dumne z tej potęgi:
Marylka szyć trzewiki, ja oprawiać (księgi!“

Oto nerw rzeczy i oto główne figury sztuki, obok których autor wprowadza wprawdzie kilka innych jeszcze, ale to jak gdyby tylko dla uwydatnienia tamtych. Jest więc jakiś hr. Gromski, ażeby mimo swego tytułu i bogactw zostać odepchnięty przez zubożałą, ale wierną swym uczuciom Wandę. Jest ciotka Brygida, bezduszna bigotka, ażeby się ośmieszyć wobec pobożnej ale dalekiej od świętoszkostwa Wandy. Wreszcie są jeszcze dwa luźne facetusy, dorobkiewicz Pasternacki i syn jego Dydak, obaj do wątpliwego użytku, a może po części do rozweselania słuchaczy pomiędzy kazaniami, jakie z polecenia autora Wanda prawi wszystkim po kolei.

Akcję, a raczej bieg wypadków, rozpoczyna zjawieniem się swojem podczas lektury panien Henryk Opocki. Młody ten apostoł nie jest wszakże ani statystą, ani ekonomistą, jak to by się zdawało, lecz właśnie orjentalistą, a gdy go poznajemy na scenie, przychodzi on się pożegnać ze swemi elewkami, gdyż jedzie w podróż naukową za granicę na całe dwa lata. Lament Wandy; w ślad zatem wyznanie miłości dla niej ze strony Henryka, i tuż zaraz toż samo ze strony Wandy dla niego. Ale po kilku słowach o tak interesującym przedmiocie, wszystko przerwane, bo Marylka, która na chwilę się wydaliła, znów powraca i wygłasza z pospiechem wielką opowieść wierszowaną o przyrządzaniu omletu, o niezdarności kucharki Wawrzyńcowej, która i omlet popsuła i wszystkie potrawy „na nic“ przesoliła; poczem odbywa się wręczenie Henrykowi darów własnej panien roboty: od Wandy oprawna książka, od Marylki para butów. Wzruszony Henryk woła: „Zbyt wiele nagrody! Serdeczne dzięki paniom!“ bo zresztą oprawa książki: „wspaniała robota! co za gust... jaki przepych!“ a buty: „arcydzieło sztuki! przepyszne! i to wszystko po roku nauki!...“ Urocza ta sielanka, której się przysłuchiwał z podniesionemi uszkami but, stojący na stole, groziła już słuchaczom zbytniem rozczuleniem, szczególniej wobec wznowionej rozmowy o odjeździe, gdy w tem wpada Alfred śpiewając na nutę z „Pięknej Heleny“:

„Więc kto mi chce oddać cześć,
Niech mi daje prędzej jeść
Tra hi hi la la!“

Rozmowa skacząca dotąd od spraw sercowych do fabrykacji obuwia, zakołkowała teraz na apetycie Alfreda, który zresztą sam tylko głównie rezonuje. Aż wchodzą pp. Drzymscy. Pan Drzymski, *simplex servus*, zaczyna również od kwestji obiadu. Pani zaś, ultra-konserwatystka, rozpoczyna docinkiem zrobionym Henrykowi, wymawia parę zwyczajnych niedorzeczności a uradowana przybyciem hrabiego, odchodzi z nim w pierwszej parze do stołu. Rozumie się tedy, że i Alfred za towarzystwem chce pospieszyć, ale oto nagle wstrzymuje go Marylka, która ni ztąd ni zowąd sypie mu w nos pytanie: „Po co pan grasz w karty?“ Zagabnięty w ten sposób hułaka, odpowiada jej brutalnie i drwiąco. Krótką tę scenę kończy Marylka zapewnieniem mu danem, że jej „teraz tak wstrętny jak wprzódy był drogi.“ — Tu koniec aktu pierwszego.

Akt drugi rozpoczyna hrabia monologiem, w którym nam wypowiada, że gwałtem chciałby się z Wandą ożenić, a co przecież nie może być trudnem, bo choć jej serce może być zajęte, to przecież jego tytuł, majątek, etc. wobec ruiny jej rodziców dostatecznie mu tryumf zapewniają.

Aż oto nadchodzi Wanda i na jego czułe wyznania odpowiada mu całym szeregiem impertynencyj, począwszy od tego, że dla niej za stary. Wyszedł hrabia; zjawia się ciotka Brygida, stara bigotka i plotkarka i odpowiednio do tego plecie co może, zbierając w zamian śmiech politowania od Wandy. Mimo to zdołała ją wyciągnąć na opowieść o scenie z hrabią i byłaby może i więcej nowinek uzyskała, ale przybycie pani Drzymskiej a raczej burza na jaką się zanosi między matką, protegującą konkury hrabiego a córką, która mu właśnie dała odkosza, powoduje szybki jej odwrót. Istotnie przychodzi do gwałtownej sceny wskutek wypędzenia hrabiego przez Wandę, tak dalece, że matka nie chce jej znać więcej jako córki. Ależ Wanda to nielada stworzenie, to naprawdę „potęga Tytana“. To też wypaliwszy jedno po drugiem trzy kazania hrabiemu, Brygidzie i matce, której zresztą niemało także się nabłagała o względy dla swych przekonań, acz daremnie, ma jeszcze dosyć siły, ażeby tuż po tych scenach nadchodzącego ojca przekonać przez 2 a 2 = 4, że to co robi, wszystko jak najlepiej jest zrobione, że majątkiem hrabiego wcale się łatać nie potrzeba i że założywszy warstaty, szewski i introligatorski, wszystko pójdzie jak po maśle. Z początku szlachcic wykrzykuje: „W imię Ojca i Syna“, ale w końcu na pytanie Wandy: „Cóż ojczulku, twych pojęć nie obrazi dratwa?“ rozczula się jak bóbr, ściska ją „swój skarb śliczny“ i biegnie z jej polecenia wyjednać zgodę matki. — Owóż i na tem nie koniec, bo nagle zjawia się Henryk, a tytaniczna Wanda, w jednym i tym samym akcie, aż piątą z rzędu i bez wytchnienia rozprawę przyjmuje. Naprzód bada Henryka, dlaczego przerwał studja i raptem powrócił; następnie krótko dochodzi z nim do porozumienia, że wieści, jakoby zagranicą prowadził lekkie życie, były tylko potwarzą; dalej orlim swym wzrokiem dostrzega, że Henryk dlatego przybiegł wbrew interesom swej karjery, iż zapewne się dowiedział o ruinie Drzymskich i chce swą Wandę ratować, a w końcu po wielkiej i na wysoki ton nastrojonej scenie, w której upojony Henryk nazywa ją świętą i chce przy niej pozostać, wyprawia go bez zwłoki napowrót, żeby dokończył rozpoczętego dzieła. — O Marylce w tym akcie tyle tylko słychać, ile nas dochodzi z poza sceny marsz żałobny Szopena. Marylka — jak to objaśnia Wanda w rozmowie z Henrykiem — taką tylko muzyką teraz się zabawia, bo od czasu gdy się tak strasznie zawiodła na Alfredzie, popadła w jakiś rodzaj melancholii.

Po upływie lat dwóch rozgrywa się akt trzeci. Stary Drzymski jest takim zapalonym szewcem, jak gdyby się na pocięglu był urodził, a przytem taki „dumny“ ze swej nowej pozycji, że się nie posiada z radości; wreszcie zdrów jak ryba. Podobnież i panny, jako główne majstrowe. A gdy tak wszystko dobrze idzie, więc losy coraz coś lepszego przynoszą. Zjawia się tedy naprzód Pasternacki, który przegrawszy proces rozpoczęty jeszcze z rodzicami Marylki, chce żenić z nią syna swego Dydaka, ażeby krocie jej należne zatrzymać. Ale Dydak jest to piramidalny bałwan i zamiast afektów, tylko w Marylce pusty śmiech pobudza. Marylka tedy puszcza go na cztery wiatry, niewiedząc nawet o zapadłej już wygranej, a ztąd podwójna wygrana. Z drugiej strony, hrabia, mając w ręku fałszywe weksle Alfreda, ponowny szturm przypuszcza o rękę Wandy i

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Z Cieszyna d. 10. maja.

Ks. Ignacy Świeży, profesor gimnazjalny, poseł do sejmu, prezes „Związku szlązkich katolików“, stanął wreszcie otwarcie jako kandydat do Rady państwa z gmin wiejskich księstwa Cieszyńskiego i ogłosił już odezwę do wyborców w *Gwiazdce*.

Odezwa ta przyrzeka rolnikom zajęcie się ich sprawami i obronę praw narodowych, bo „póki nasza narodowość słowiańska nie będzie miała równych praw w szkołach i urzędach, dopóty nasz naród nie podźwignie się ze swego biednego stanu.“

Obiecuje ks. Świeży, iż w razie wyboru należeć będzie do prawicy. Odezwa ta, aczkolwiek blada i wielki nacisk na łączność Szlązka z Koroną czeską kładąca (z tego też powodu mowa tylko o „słowiańskości“) robi jednak wrażenie swojem umiarkowaniem, które tu wobec tylu żywiołów wrogich jest potrzebne. Kandydaturę ks. Świeżego poprą katolicy, zorganizowani przez niego w „Związek“; zaleca ją też *Gwiazdka* w ten sposób, jak do tego nawoływało dziennikarstwo polskie, wzywając do zgody obu wyznań i łączności ich w sprawach narodowych. Czemu jednak dopiero dziś? Rany, którą tak długo jątrzono, nie można zabliźnić kilkoma słowy, a czasem nawet: Sero medicina paratur!

Przepaść pomiędzy oboma wyznaniami, może być powodem naszej klęski — dziś zapełnić jej nie można — a któż ją wykopał?

Wszak jeszcze dziś *Gwiazdka*, wzywając na jednej stronie do zgody, ma na drugiej odwagę lżyć tych, co złe przez nią wywołane chcieli naprawić, starając się uśmierzyć rozdrażnienie wyznaniowe, przez *Gwiazdkę* z taką efronterją propagowane. Napada na dzienniki polskie, powtarzając prawie dosłownie ich upomnienia, wołając w artykuliku: „W sprawie przyszłych wyborów do ewangelików: „Złączcie i wy głosy swoje z katolickimi na tę kandydaturę, aby dowieść światu, że miłujecie zgodę, że w sprawie narodowej pragniecie jedności, że wam narodowość i polski język są drogie.“ Pięknie to powiedziane, ale niedawne to czasy i — bardzo bolesne, kiedy przy wyborach do sejmu szlązkiego *Gwiazdka* na 6 mających się wybrać posłów nie chciała jednego kandydata przyznać ewangelickiej ludności, lżąc ją i odmawiając jej wszelkich praw, zowiąc ją zdrajcami sprawy narodowej.

I dzisiaj też zbiera żniwo z tego posiewu *Gwiazdka*, bo wrogie żywioły, a *Silesia* na czele, przypomina tę całą nieszczęśliwą kampanię *Gwiazdki* i woła, że ewangelicy nie powinni kompromitować własnego kościoła, głosując za księdzem katolickim.

Dziś, dzięki *Gwiazdce*, może tak pisać wroga nam *Silesia*, a enuncjację tę, zdolną zbałamucić ludność ewangelicką, podyktował jej niezawodnie dr. Haase, superintendent, wróg narodowości naszej. On to teraz zaciera ręce z radości, że mu ta walka wyznaniowa, jaką prowadziła *Gwiazdka*, umożliwiła postawienie takiego argumentu.

Mimo tej nierozsądnej i uszczypliwej polityki *Gwiazdki*, która na jednej stronie wzywa do zgody, a na drugiej „hejże na ewangelików“ — prawdziwi patrjoci ze zboru ewangelickiego i „Towarzystwo polityczne ludowe“ postawiło sobie za hasło: poprzeć ks. Świeżego, jako narodowca i kontrkandydata tyle sławnego centralisty Obraczaja, który przy końcu kadencji Rady państwa głosował wprawdzie z prawicą, by sobie skaptować lud wiejski z Cieszyńskiego, ale po nowym wyborze wstąpiłby niezawodnie na dawne tory „der schärferen Tonart“, i stanąłby pod sztandarem lewicy na szkodę wyborców. Wiedzą o tem prawdziwi patrjoci ewangelicy, a szczególniej pastor z Nawsia, ks. Franciszek Michejda, i oni postanowili działać bezwzględnie na rzecz ks. Świeżego, nawet w tak utrudnionych przez *Gwiazdkę* warunkach; bo dziś tym ludziom dobrej woli trudno uśpić podejrzenie w ewangelikach, zwłaszcza, że Obraczaj i jego stronnictwo, korzystając z tej nieufności, przypominają owe pamiętne słowa ks. Goryla „nie dajmy się!“, zastosowane do ewangelików w chwili, gdy ich za inicjatywą *Gwiazdki* wystawiano jako wrogów narodowości i jako wrogów katolików. Ztąd łatwo zrozumieć można, z jakiemi to trudnościami walczyć muszą ewangelicy narodowcy.

Inteligencja ewangelicka spełnia swój obowiązek z zaparciem się siebie, a Towarzystwo polityczne ludowe w komitecie własnym przeprze kandydaturę ks. Świeżego, kierując się jedynie względem na dobro sprawy naszej narodowej. Przypuścić dziś można, że z urny wyborczej wyjdzie ks. Świeży, pomimo, że „Silesia“ upomina, iż jeżeli wybrany zostanie Polak, to grunta w Cieszyńskiem o połowę stanieją, a podatki podwojone zostaną. Tak przedstawia się u nas sytuacja.

Staną naprzeciw siebie jako kandydaci: ks. Świeży i Obratschaj. Pierwszego poprą katolicy, zwolennicy praw narodowych i ewangelicy-patrjoci — drugiego prusofile i wrogowie praw narodowych. Nie ulega wątpliwości, który kandydat powinien zwyciężyć i którego więc, całemi siłami popierać ich należy. Wobec tego ciężkiego, a ważnego obowiązku narodowego, powinna choćby w ostatniej chwili zapanować tak we wszystkich sprawach potrzebna jednomyślność. Powinni się też usunąć wszyscy inni kandydaci, którzyby mogli przyczynić się do rozbicia głosów na szkodę naszego ludu. Powinni wszyscy wyborcy podążyć do urny wyborczej z hasłem: Wybierzcmy ks. Świeżego, aby pokazać wszystkim, że Polakami jesteśmy, że jedność stanowimy w tak złych nawet i niemiłych warunkach walki, a poszanowania praw naszych nigdy się domagać nie przestaniemy.

Przegląd polityczny

Lwów d. 12. maja.

(Jak korespondenci pism rosyjskich przedstawiają wynik posłuchania deputacji ruskiej u cesarza w sprawie bazyljańskiej. — Wystąpienie Bismarka w parlamencie niemieckim przeciwko wypoczynkowi niedzielnemu. — Odczyt prof. Vambéry'ego w Londynie, o Anglii i Rosji w Afganistanie. Antirządowy wniosek Hamiltona. Przyczyny zwrotu pokojowego w polityce Anglii. Wątpliwa lojalność emiru Afganistanu. Nelidów o kwestji Dardanellów. — Sprawa tytułu książęcego rodziny Karadjordjewiczów. — Skład rządu państwa Kongo).

Pierwszy nakład dzisiejszego numeru skonfiskowany za ustęp pierwszy Przeglądu politycznego.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego zabrał głos kilkakrotnie, a zgoła niespodziewanie, ks. Bismark przeciwko wnioskowi o wypoczynku niedzielnym. Pięć razy przemawiał kanclerz, zwracając się już to przeciwko klerykałom, już też przeciw socjalistom. Oświadczył on, że przez zaprowadzenie surowego święcenia niedzieli dobro klas pracujących ucierpiałoby wielce, nikt bowiem nie wynagrodziłby robotnikom ubytku 14 prc. w ich dochodach. Wywodów kanclerza słuchali konserwatyści z widocznem niezadowoleniem.

Sławny węgierski podróżnik i orjentalista, Vambéry, miał w tych dniach odczyt w Londynie na posiedzeniu *Constitutional Union* w obecności wielu znakomitości politycznych Anglii, jak lordów Cranbrooka i Hamiltona, jen. Lyonsa, Henryka Elliota i innych. W prelekcji swojej p. t. „Anglia i Rosja w Afganistanie“ zaznaczył Vambéry konieczność trzymania Rosji w przyzwoitem oddaleniu od granic Indyj. Pendżdeh — zdaniem jego — jest kluczem do Indyj, który nie powinien się nigdy dostać w ręce Rosji. Powolność względem Rosjan byłaby dziś grzechem nie do darowania. Vambéry wyraził w końcu przekonanie, że wojna Anglii z Rosją jest nieuniknioną, a im wcześniej ona wybuchnie, tem dla Anglii lepiej.

Po skończonej prelekcji postawił lord Hamilton (członek Izby niższej) wniosek treści następującej:

„Zgromadzenie wyraża najgłębszy żal z powodu zamiaru rządu opuszczenia stanowiska, zaznaczonego w mowie prezesa gabinetu z d. 27. kwietnia, a jednogłośnie aprobowanego przez Izbę niższą.“

Wniosek ten poparło wielu mowców, między innymi także były gubernator Bombaju, sir Fergusson, który zauważał, że w największem napięciu umysłów oczekują całe Indje decyzji rządu. Żyjące obecnie pokolenie w Indjach nigdy jeszcze nie było tak zagrożonem, jak obecnie.

Prof. Vambéremu dziękowano za odczyt ze wszystkich stron. Należy podnieść, jako fakt nigdy niebywały, że dumna szlachta Albionu idzie za cudzoziemcem, niby za swoim wodzem w walce przeciwko rządowi.

Jako powód nagłego zwrotu pokojowego w polityce Anglii uważają niektóre pisma londyńskie opinię głównodowodzącego wojskami indyjskiemi, sir Donalda Stewarta, który dowodził, że armia indyjska nie może wpierw przedsięwziąć wyprawy na Herat, dopóki kolej do doliny Piszinu nie będzie gotową — to zaś nie nastąpi przed trzema laty. W Petersburgu znowu car długo trzymał stronę partji wojennej i skarzącemu się na liche stan finansów ministrowi Bungemu odpowiedział, iż w chwili wybuchu wojny ofiaruje cały swój prywatny majątek, w końcu jednak ustąpił, gdy Anglia zrezygnowała całkowicie w kwestji Pendżdehu.

W londyńskich sferach rządowych poczynają — jak się dowiaduje *Polit. Corr.* wątpić w lojalność emira Abdurrhamana i uważać za jedyny środek obrony Indyj zajęcie i umocnienie dróg, wiodących do Afganistanu, tudzież wzmocnienie garnizonu indyjskiego do wysokości 100,000 ludzi. Zapewniają, że zapatrywanie to, choćby nawet pokój został zawarty, rząd angielski z pewnością adoptować będzie.

Ambasador rosyjski w Konstantynopolu, Nelidów, oświadczył korespondentowi *Now. Wremia*, że na wypadek wojny między Anglią a Rosją Porta nie będzie stawiać poważnych przeszkód przejazdowi floty angielskiej przez Dardanele. Turcja wprawdzie zakłada torpedy, ale roboty tej nie należy brać na serjo, albowiem kieruje nią admirał Wooth basza, Anglik.

Do *Polit Corr.* piszą z Belgradu: W tutejszych kołach politycznych odmawiają potomkom ks. Aleksandra Karadżordżewicza prawa używania tytułu książęcego, albowiem skupczyna serbska nie wydała nigdy ustawy o dziedziczności tego tytułu w rodzinie Karadżordżewiczów, jak to uchwaliła kilkakrotnie co do familii Obrenowiczów. Również i firman inwestycyjny sułtana zatwierdził tylko rejencję Aleksandra Karadżordżewicza, nie wspominając zgoła o dziedziczności. W kołach wspomnianych sądzą zatem, że czysto osobiste prawa ks. Aleksandra wygasły z jego śmiercią.

Nominacja Stanleya na gubernatora państwa Kongo uważaną jest za pewną. Rząd nowego państwa złożony zostanie w sposób następujący: prezydjum, sprawy wewnętrzne i wojny obejmie pułkownik Strauch, obecny prezydent międzynarodowego Towarzystwa afrykańskiego; handel — Eetvelde, dotychczasowy belgijski konzul jeneralny w Bombaju; finanse — Van Neuss. Teki sprawiedliwości nie ofiarowano jeszcze nikomu. Siedziba ministerstwa państwa Kongo będzie w Brukselli.

Sprawa wyborów

do Rady państwa.

W niedzielę odbył posiedzenie komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części kraju, i na mocy instrukcji, uchwalonej dla niego przez Koło sejmowe, upoważniającej go do zawezwania w skład komitetu pięciu jeszcze osób, których obecność w komitecie za użyteczne uważa, zaprosił do swego grona: 1) reprezentanta duchowieństwa, wyznaczonego przez biskupa krakowskiego, upoważniając przewodniczącego komitetu, aby w tym względzie udał się do biskupa; 2) prezydenta miasta Krakowa; 3) naczelnika zboru izraelickiego p. Mendelsburga; 4) pp. Stanisława Smolkę i Adama Asnyka, jako reprezentantów obu dzienników politycznych miejscowych: *Czasu* i *Reformy*.

Poczem komitet naradzał się w sprawie dalszych swych czynności: postanowił wydać odezwę do komitetów powiatowych przedwyborczych, przypominając im ważne zadanie, aby czuwały nad należytem przeprowadzeniem w okręgach wyborczych wiejskich wyboru wyborców przez prawyborców, a następnie, aby zbadały, których z kandydatów na posłów odpowiednich dobru kraju, można z pewnością przeprowadzić w tychże okręgach wyborczych, i aby przed 23. maja raczyły zdać o tem sprawę komitetowi centralnemu.

Wreszcie komitet centralny na wniosek przewodniczącego pana Chrzanowskiego wyznaczył z swego grona, jak zwykle, komisję wykonawczą, złożoną z tegoż przewodniczącego i członków pp. Kieszkowskiego Henryka, hr. Męcińskiego Józefa, hr. Potockiego Artura, hr. Tarnowskiego Stanisława i p. Zolla Fryderyka. Następne plenarne posiedzenie komitetu centralnego ma się odbyć 23. maja o godzinie 5. po południu.

Posiedzenie komitetu ściślejszego miasta Lwowa odbędzie się dzisiaj, we wtorek, o godzinie wpół do 7.

Delegaci z miast, którzy przybyli na onegdajszy zjazd krajowy we Lwowie, uchwalili w niedzielę na zebraniu poufnem zjechać się ponownie d. 17. bm. celem jednolitego zorganizowania wyborów.

Dnia 6. b. m. zawiązał się komitet powiatowy w Podhajcach do przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości: Podhajce-Brzeżany-Rohatyn.

Komitet wybrał swym przewodniczącym prezesa Rady powiat. p. Edm. Lityńskiego, a do ściślejszego komitetu powołał prócz przewodniczącego 11 członków. Następnie wybrał komitet delegatem swym na zjazd we Lwowie p. Michała Borowskiego, notarjusza z Podhajec. Gdy przewodniczący komitetu oznajmił, że hr. Roman Potocki zgłosił swą kandydaturę, zabrał głos pewien włościanin ze Złotnik, i oświadczył w imieniu zebranych z całego powiatu włościan, że ci życzą sobie mieć posłem p. Piotra Kurysia, kandydata notarjalnego w Podhajcach, który jest synem gospodarza i do którego mają pełne zaufanie, mówiąc, iż włościanie złożyli dowody swej zgody i swego współdziałania z panami przy wszelkich wyborach, a teraz jest czas, by i panowie uwzględnili życzenia włościan.

P. Piotr Kuryś podziękował za zaufanie, oświadczył jednak, że cofa kandydaturę swą, jeśliby przez to upaść miała kandydatura narodowa w ogóle. Zarazem jednak postawił wniosek, który komitet, jako instrukcję dla swego delegata przyjął, a mianowicie: „Delegat przedłoży życzenie komitetu powiatowego podhajeckiego na zjeździe delegatów, by komitet centralny na przyszłość do składu swego powoływał inteligencję włościańską i mieszczańską, a nawet według obecnie obowiązującego regulaminu przy uzupełnieniu centralnego komitetu zasilał się pomienioną inteligencją.“

Czytamy w *Dzienniku Polskim*: Rzeszowski komitet powiatowy zebrał się po raz pierwszy w d. 5. bm. i postanowił najpierw wzmocnić się do 24 członków. Wybrano tedy do pierwotnego, przez centralny komitet krakowski przeznaczonego komitetu a składającego się z pp.: Edwarda Jędrzejowicza, Pogonowskiego, ks. kanonika Sroczyńskiego i dr. Niesiołowskiego, jeszcze następujących pp.: Witkowskiego z Gwoźnicy dolnej, Altmanna z Głogowa, Ligęzę i Zajączkowskiego ze Strzyżowa, Śmiałowskiego Antoniego z Czudca, dyr. szk. Menerkę z Głogowa, Chłodnickiego z Niebylca, Rożejewskiego z Tyczyna, Rylskiego, pocztmistrza z Błażowej, ks. Zaczkiewicza z Jaworniku, ks. Karakulskiego z Przybyszówki, Jędrzeja Strzałę, wójta z Konieczkowy, Kaspra Furę, wójta z Nosówki, Rabczaka, wójta z Borku starego, Szczepana Długosza z Woli zgłobieńskiej, Barana Marcina z Dąbrówki, Michała Zimnego z Dobrzechowa, Macieja Selwę ze Stykowa, Władysława Jędrzejowicza z Hyżnego, Stanisława Skrzyńskiego z Podzamcza.

Na drugiem posiedzeniu, odbytem w d. 7. b. m., ukonstytuował się komitet, któremu przewodniczyć ma p. Edward Jędrzejowicz. Jako delegata do krakowskiego komitetu centralnego wybrano ks. kan. Sroczyńskiego. Na wniosek p. Pogonowskiego miano utworzyć tylko 5 podkomitetów, a mianowicie po jednym dla Rzeszowa, Strzyżowa, Tyczyna, Krasnego i Głogowa, jednakowoż po ożywionej dyskusji uchwalono, aby oprócz tych komitetów, utworzono jeszcze po jednym w Niebylcu, Trzcianie, Jaworniku, Jasionce, Błażowej i Czudcu. Wreszcie postanowiono wybrać ściślejszy komitet wykonawczy, w skład którego weszli pp. Edward Jędrzejowicz, dr. Niesiołowski i Pogonowski, a jako zastępca ks. kanonik Karakulski.

We czwartek d. 14. b. m. odbędzie się w Rzeszowie o godz. 4. popołudniu w większej sali ratuszowej ogólne zgromadzenie wyborców, celem zainaugurowania akcji dotyczącej wyboru posła do Rady państwa z miast Rzeszowa i Jarosławia.

Zawiązany w Bochni powiatowy komitet przedwyborczy dla kierowania wyborami z gmin wiejskich, a złożony z wszyskich członków bocheńskiej Rady powiatowej i kilku mężów zaufania zpoza jej grona odbył d. 8. maja pierwsze posiedzenie swoje. Delegatem do oddziału krakowskiego komitetu centralnego wybrano p. Konstantego Ramułta, notarjusza w Bochni.

W dyskusji, mającej na celu poinformowanie wyborczego delegata co do opinii zebrania pod względem kandydatur z okręgów wyborczych Bochnia i Brzesko podniósł p. Stan. Żelechowski potrzebę wybrania posłem rolnika. Poseł sejmowy, p. Wład. Struszkiewicz, wł. dóbr z Niewiarowa, uzasadniał zaś potrzebę określenia zasad, wedle których ocenianą być winna kwestja wyboru posła, a dr. Trybulec, burmistrz miasta Bochni, zwróciwszy się do włościan, wykazywał konieczność kierowania się przy wyborze względem na dobro kraju a nie separatystycznemi interesami nieistniejących prawnie stanów.

Wreszcie obok zgłoszonej kandydatury dotychczasowego posła, p. dr. Stanisława Madeyskiego, wymieniono inne, których jednak nie należy uważać za stanowczo postawione. — Mamy też nadzieję, że komitet centralny utrzyma kandydaturę p. Madeyskiego, który tak pięknie zasłużył się dla kraju w ostatniej kadencji.

Z Brzeżan d. 7. maja b. r. Brzeżany stały się widownią akcji przedwyborczej, jaka w pełnej sile zainteresowała publiczność miejscową i ludność wiejską, przepełniającą salę Rady powiatowej brzeżańskiej.

Pod przewodnictwem p. Szydłowskiego, zastępcy prezesa Rady powiatowej, zawiązał się komitet przedwyborczy z kurji wiejskiej a jako kandydaci do krzesła poselskiego wystąpili: hr. Roman Potocki, radca sądu p. Albin Turzański i adjunkt sądowy p. Damian Sawczak.

Nie będę wdawał się w rozbiór krytyczny pobudek współzawodnictwa pojedynczych kandydatów, jednakże z obowiązku kronikarskiego zaznaczyć muszę sposób, w jaki ci Panowie postawili swe kandydatury.

Hr. Roman Potocki telegraficznie, zaś pp. Turzański i dr. Sawczak osobiście wystąpili w szranki, wygłaszając wyznanie wiary politycznej.

Mowa p. Turzańskiego nacechowana powagą, wskazująca na konieczność pojednania i zespolenia sił moralnych i intellektualnych obu narodowości, polskiej i ruskiej, dla dobra i potrzeb kraju, opartych na wspólności interesów i dziejowej przeszłości, wywarła na słuchaczach jak najlepsze wrażenie. Pod wpływem słów jego uczuliśmy się braćmi, dziećmi jednej matki i zapragnęliśmy zgody uświęconej siłą ducha. Naraz jakby rószczką czarodziejską tknięci, przeniesieni zostaliśmy w labirynt zapatrywań sprzecznych, jakie wygłosił p. dr. Sawczak. Z słów jego, ziejących jadem nienawiści do wszystkiego co polskie, poznaliśmy, że mamy przed sobą człowieka zdeterminowanego, kwalifikującego się więcej na mowcę ludowego w rodzaju Robespierre'a, aniżeli na męża stanu, którego zadaniem ma być wywalczanie praw wspólnych. Otwarcie wypowiedział nam Polakom, że jesteśmy tu przybyszami, że on tylko jako dziecko ludu jest uprawniony do zastąpienia go w Radzie Państwa.

Nie koniec na tem; nienawiść swą posunął do tego stopnia, że nawet niepotrafił uszanować zwykłych form przyzwoitości w obec kontrkandydata, radcy p. Turzańskiego, zwąc go publicznie w przytomności ludu wiejskiego „Rusinem dla parady — perekińczykiem“, zaś dla nieobecnego tu hr. Romana Potockiego nieszczędził słów pogardy i nienawiści.

Po takiej mowie, której jedynie przyklasnęli dwaj profesorowie gimnazjalni pp. N. i J., przedstawić sobie można rozczarowanie intelligentnej publiczności a przewodniczący zgromadzenia p. Szydłowski zgromił mówcę za złośliwe i obrażające wystąpienie; jakie zaś wrażenie wyniósł lud podburzony, domyśleć się można z ponurego milczenia.

Wystąpienie p. dr. Sawczaka otwarcie zaznacza drogę po jakiej kroczyć zamierza i nieprzynosi zaszczytu ani samemu kandydatowi, ani też osobom przez niego wymienionym a to: ks. ks. Onyszkiewiczowi i Łuźnickiemu z Brzeżańskiego, ks. ks. Huzarowi i Stetkiewiczowi z Podhajeckiego, dalej ks. ks. Makohońskiemu i Dzerowiczowi z Rohatyńskiego, którzy kandydaturę jego postawili, ani też stronnictwu, na które się powołał.

Tą drogą i przez takich ludzi trudno przyjść do porozumienia, dlatego też słowy ewangelicznemi powiemy „od takich rzeczników zachowaj nas Panie“!

Kołomyja dnia 11. maja. Dziś dopiero w południe odjechał dr. Bloch do Śniatyna. Nie bardzo wiele żydów go odprowadzało. Wizyty pożegnalne wszystkim dawniej wymienionym porobił rano. Tysiące broszur (dwie mowy miane we Wiedniu przez dr. Blocha), rozdawano dziś *gratis*. Jacyś zagorzali Blochiści podali skargę do magistratu na różne osoby o zakłócenie spokoju publicznego.

Wybór pana Dawida Abrahamowicza z mniejszych posiadłości powiatów Lwów-Gródek-Jaworów jest zapewniony. Kandydatem ruskim w tym okręgu wyborczym jest znany z wiecu ruskiego inżynier Nahirny. *Dziennik Pol.* dowiaduje się, że w powiecie jaworowskim w skutek rozterek wewnętrznych zapanował zupełny zastój w akcji wyborczej. Spodziewamy się wszakże po wypróbowanym patrjotyzmie obywatelstwa tamtejszego, że rozterki te nie odwrócą ich od obowiązków narodowych.

W sprawie wyboru z okręgu gmin otrzymujemy pismo następujące, z prośbą o umieszczenie takowego:

„Wielmożny panie Redaktorze!

„W nr. 106 *Gazety Narodowej* z dnia 9. b. m. w korespondencji z Tłumacza znajduje się następujący ustęp: „Zaś ks. Sawa kandydatury nie przyjmie z powodów, iż p. starosta wspólnie z panem P. i Z. innymi starają się podkopać jego zaufanie u ludu.“

Szanowny korespondent nie miałby dowodów na to; pozwalam więc sobie oświadczyć, że jakkolwiek prawdą jest, „że ks. Sawa wbrew woli komitetu centralnego nie przyjmie kandydatury,“ jednak pan P. i Z. innych, o których domyślać się każe, zbyt są dobrymi Polakami, aby podkopywać zaufanie księdza łac. u ruskiego ludu; zaś p. starosta Jägerman nigdy nie dał powodu do pomawiania go o takie tendencje. Zbyt on bowiem szanuje niezawodnie siebie i władzę, którą reprezentuje, aby się zniżyć do poziomu zwykłego agitatora.

Wiem zresztą, że p. starosta ceni we mnie nie Sawę, ale marszałka powiatowego, z którym tylko ręka w rękę idąc można w powiecie dojść do celu, jaki dla dobra powiatu i kraju ustawy zakreślają.

Przyjm, panie redaktorze! zapewnienie szczególnego poważania.

Ks. *Sawa*.

Tłumacz, 10. maja 1885.

Od pana Lwa Szechowicza z Tarnopola otrzymujemy pismo następujące z d. 10. b. m.:

„W dzisiejszym numerze *Gazety Narodowej* wymienia korespondent tarnopolski między innymi także niżej podpisanego, jako kandydata do Rady państwa. Otóż oświadczam, że nigdy nie zamyśliwałem kandydować i nie kandyduję. Również nie należę do żadnego komitetu wyborczego; wprawdzie zaszczycili mnie wyborcy miasta Tarnopola na zgromadzeniu 6. maja b. r. odbytem, wyborem do komitetu wyborczego, jednakowoż godności tej z powodu zajęć urzędowych nie przyjąłem.“

P. Władysław Łoziński przesłał do burmistrzów miast Gródka i Przemyśla pisemne oświadczenie, że z powodu słabego zdrowia nie będzie się ubiegał ponownie o mandat.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 12. maja.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny. Dość częste zjawisko koła tęczowego, okrążającego słońce, można było wczoraj spostrzegać, o godzinie 6. ukazały się dwa słońca poboczne, w jednej ze słońcem wysokości, lecz nie zupełnie wybitnie ukształtowane z powodu niejednostajnej gęstości chmurek pierzastych. Dziś przed 7. godziną zaczął deszcz padać i pada ciągle. Średnia temperatura dnia wczorajszego była 10,°3, najwyższa 15,°4, najniższa w nocy 8,° C.

Prognoza: Przy wietrze przeważnie zachodnim i średniej temperaturze dnia około 10,° C. niebo zamglone, powietrze wilgotne, deszcz, mgła możliwa.

* **Minister** Ziemiałkowski przybędzie 13. b. m. do Białej, skąd nazajutrz uda się do Żywca.

* **Namiestnik** p. Filip Zaleski powrócił z Krakowa.

* **Marszałek krajowy** dr. Zyblikiewicz powrócił wczoraj z Wiednia.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we środę 13. maja 1885 o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym, między innemi, sprawa oddania w przedsiębiorstwo oświetlenia naftowego ulic m. Lwowa.

* **Macierz polska.** Sprawozdanie Wydziału kraj. z zarządu fundacji „Macierz polska“ za r. 1884 opiewa: dochody: Subwencja z funduszu kraj. 3000 złr., datki od osób rozmaitych 412 złr. 3 ct., dochód ze sprzedaży wydawnictw własnych 3.696 zł. 5 ct., odsetki od efektów 1974 złr. 35 ct., gotówka za spieniężone efekta 2576 złr. 78 ct., razem 11.659 złr. 21 ct; doliczywszy do tego zapas z początkiem roku 1884 w kwocie 1724 złr. 46½ ct., razem 13.383 złr. 67½ ct. Wydatki: koszta druku wydawnictw własnych i honorarja autorskie 9702 złr. 97 ct., zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców 500 złr., wydatki administracyjne 185 złr., zakupiono efekta za 100 złr., razem wydano 12,997 złr. 82 ct. W porównaniu tedy z dochodem zostaje z końcem r. 1884 zapas

---

grozi skandalem na wypadek odmowy. Ale Wanda przecież wiadomo jaka wymowna, a więc po jednej jedynej dyspucie doprowadza hrabiego do zaniechania skandalu a co więcej do zwrócenia jej wekslów, zrzeczenia się jej ręki i uznania jej za „anioła“. Przy tej okazji powrócił, czyli raczej wszedł po raz pierwszy na dobrą drogę, Alfred, który dotąd frymarczył zarówno sumieniem jak sercem, przed chwilą bowiem, dowiedziawszy się wprzód od Marylki o powróconych jej krociach, odegrał przed nią, choć szczęściem bez skutku, wstrętną rolę skruszonego i czułego kochanka. Odtąd zaś wzruszony przykładem Wandy, postanawia żyć inaczej. Wreszcie zjawia się i Henryk, przybyły aż z Indyj. Nadchodzi on na scenę, gdy Wanda dziękuje hrabiemu za załatwienie sprawy Alfreda, a nierozumiejąc o co idzie, tłómaczy to sobie jak najgorzej. Lecz znowu ma się tu z Wandą do czynienia, a więc *qui pro quo* natychmiast wyjaśnione i następuje połączenie kochanków „O własnej sile“, zostawienie w błogim spokoju kopyt szewskich i oddanie się zajęciom sobie właściwym i odpowiednim. Gdy więc zasłona spada, wszyscy a wszyscy na scenie kontenci; tylko jeden pan Drzymski radby odroczyć nieco tę zmianę, aż sprawi swoje wyzwoliny.

Taka jest treść tej pracowitej sztuki, którą z zastrzeżeniem pewnych, maleńkich zresztą zmian, możnaby zdaje się zalecić dla wszystkich teatrów amatorskich po pensjonatach panienek. Potemu wystarczałoby przekreślić scenę Wandy z matką w 2gim akcie i w ogólności tekst skrócić, gdyż tak jak jest obecnie, byłby nieco za długi. Prócz tego i w każdym razie należałoby tu i owdzie uporządkować formę wiersza, jak np.:

„Ona go kocha oddawna!... Co ten dzieciak plecie!“

gdzie rytm skoszlawiony przez to, że o jednę sylabę jest za wiele. A podobnież wypadłoby i niektóre błędne wyrażenia poprawić, np.: biszkoptowy — *się* rozstaną — *pasorzyt* — i t. p. nie chcąc przesady lub niewłaściwości wyrażeń, jak to widoczne próbki w niektórych z powyżej cytowanych wierszy.

Przymierzona zaś do skali przeciętnych wymagań budowy i treści sztuk scenicznych, komedja p. Święcickiego nie wytrzymuje krytyki, bo z wyjątkiem Drzymskiej, przynajmniej w pierwszych głównych scenach, Brygidy i poniekąd dwóch Pasternackich, jako szablonowych facetów, wszystkie inne osoby są to bez krwi i kości sztuczne manekiny. A cóż dopiero mówić o owej paradoksalnej szacie, w którą autor ubiera poczciwe swe myśli? — Pomiędzy dawniejszemi bajkami dla dzieci była jedna, w której jakiegoś leniwego chłopca zmuszono nauczyć się koszykarstwa. Chłopiec się dziwił i pytał dla czego. Aż później w życiu znalazł się na morzu, a po rozbiciu się okrętu popadł w ręce ludożerców. Ci, rozumie się, byliby go zjedli i już zabierali się do tego; gdy nagle przypomniawszy sobie swój kunszt, nasz jeniec biegnie do rzeki, wycina snop sitowin a uplotłszy zeń koszyk, kładzie go jako koronę na głowę króla ludożerców. Król w nagrodę puścił go wolno i nawet na drogę obdarzył. — Owoż bajka była i jest dobra, i w tym sensie pojęta sztuka p. Święcickiego, może być z korzyścią grywana przez pensjonatki. Ale w zwyczajnym teatrze dla dorosłych ludzi — to niepodobna. Zagadnień serca w niej żadnych, zagadnień umysłu — podobnież. Zaś do zabawy, to Pasternacki i Dydak bynajmniej nie wystarczają. Nie wiele więc pomoże, że jest sporo scen dobrych, bo one jako luźne, bez związku dramatycznego, żadnej przez to samo całości dramatycznej nie składają, a tylko co najwyżej ilustrują ową fabułę moralno-ekonomiczną, która ani ma, ani mieć może żadnego miejsca w teatrze. Zresztą, gdzież u kaduka i w jakiem ludzkiem społeczeństwie tego rodzaju reformy taką drogą chodzą? Któż widział takie idealno-fabryczne szlachcianki? takie powiewne, melancholijne nimfy, rozpływające się w melodjach Szopena i razem w szyciu butów? Takie oryginały mogą czasem odpowiadać prawdzie indywidualnej, ale przecież nigdy prawdzie powszechnej, a zatem o nich jako o wzorach, mowy być nie może.

I oto dla czego, nieliczące już wielu innych niewłaściwości, braków proporcji między rolami, a przedewszystkiem prawdy psychicznej i konsekwencji wewnętrznej, sztuka p. S. nazwana przezeń komedją, nie jest właściwie utworem dramatycznym i niema racji bytu w teatrze.

Że zaś jej u nas dosyć przyjemnie słuchano, to prawie wyłączna zasługa naszych artystów, którzy przeróżne jej wady starannie osłaniali, a natomiast wszelkie lepsze rzeczy swą grą nadzwyczajnie podnosili. Żeby się o tem przekonać, dość porównać miłosną tyradę Henryka w tekście z tą, którą się słyszało w ustach p. Żelazowskiego. Artysta porwał nią słuchaczy jak gdyby jakąś olbrzymią myślą. Gdy się zaś na tekst spojrzy, widzi się, że za całą rzecz Henryk kocha Wandę, kocha nieskończennie, tak, tak ogromnie — „jak promienne swoich myśli słońce“. — No, to przecież nie tak wiele!

Pani Kwiecińska co mogła robiła dobrego ze swej automannej Marylki. P. Kwieciński w roli Alfreda torturował swój talent. Najwięcej zaś namęczyła się beneficjantka, pani Żelazowska, która wzięła na siebie rolę głównego manekina, Wandy, i tym sposobem „o własnej sile“ musiała ciągnąć trzy czwarte całego ciężaru. Dodajmy, że gdzie tylko było można, wśród tych kazań, dyskusyj, traktatów, pani Ż. wplatała grę artystki i czyniła to z siłą i dramatycznym wyrazem. — Zresztą i wszyscy inni artyści wybornie przyczyniali się do podniesienia sztuki.

385 złr. 85 ct., w gotówce. Wartość efektów wynosi 27.200 złr. nie wliczając zapasu gotówki, jaki był z początkiem r. 1884 tj. 1724 zł. 46½ ct., okazałoby się, że wydatki wynosiły w r. 1884. więcej o 1304 złr. 54 ct. aniżeli był w tym czasie dochód.

* **Program II. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej**, w środę 13. maja o godzinie 6. wieczór. 1. Zatwierdzenie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Załatwienie lub przydzielenie spraw bieżących. 3. Wybór rewidenta kasy. 4. Wybór trzech komisyj: handlowej, przemysłowej i certyfikatowej 5. Wybór członków korespondujących. 6. Wybór delegata do miejskiego muzeum przemysłowego. 7. Wybór delegata do kuratorji miejskiej szkoły handlowo-przemysłowej. 8. Wybór delegata do komisji miejskiej dla oznaczenia cen materjałów budulcowych. 9. Propozycja na asesorów przy c. k. sądzie krajowym we Lwowie. 10. Propozycja na asesorów przy c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie. 11. Wybór delegata do komisji dla XIII międzynarodowego targu zbożowego w Wiedniu.

* **Kółka rolnicze**. Walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych zwołane zostało do Krakowa na dzień 1. i 2. lipca.

* **Konkurs.** Wydział krajowy rozpisuje konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela zwyczajnego przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie do wykładu jednej z nauk zawodowych, a zarazem dyrektora szkoły. Z posadą tą połączona jest, oprócz wolnego pomieszkania, płaca roczna w kwocie 1700 złr., dodatek aktywalny w kwocie 360 złr. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 złr.

* **Nominacje** urzędników konceptowych są na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Wydziału krajowego.

* **Prezydjum** sądu krakowskiego, jak donosi *Reforma*, otrzymało reskrypt ministerjalny ostrzegający przed przyjmowaniem listów, które opatrzone żałobną kopertą, przesyłane być mają przez anarchistów z Ameryki do władz naczelnych w Europie. Przy otwarciu bowiem listy te eksplodują.

* **Ruch budowlany** we Lwowie w obecnej najwłaściwszej porze, nie odznacza się wielkiem ożywieniem. Oprócz wykończania kilkunastu kamienic rozpoczętych w r. z., nowych budowli dotychczas zaledwie kilka zauważyliśmy. Dwie wielkie kamienice przy zbiegu ulic Karola Ludwika i Sykstuskiej, są już na ukończeniu, ku ogólnemu zadowoleniu przechodniów, zmuszonych blisko rok cały, brodzić wśród piasku i błota, wapna i potłuczonych cegieł.

Okolice parku Stryjskiego zabudowują się ładnemi willami, które niezadługo zmienią do niepoznania tę zaniedbaną do niedawna, a niezawodnie najzdrowszą dzielnicę. Na rogu ulicy Brygickiej od Kazimierzowskiej, w miejsce starej rudery, wznoszony jest dom kilkupiętrowy. Tuż nieopodal, nowa ulica, Brajerowska, już w większej połowie przyozdobiła się wspaniałemi budowlami i szeregiem drzewek świeżo zasadzonych, wśród których okazale wybiega w górę historyczny dąb-topola. Godziłoby się tylko, aby magistrat polecił urządzić tu jedną latarnię całonocną, bo miejscowe latarnie palą się tylko od godziny 10., a przez noc całą dość liczni mieszkańcy tej ulicy narażeni są na egipskie ciemności. (*kl.*)

* **Mieszkańcy ul. Sykstuskiej** użalają się, że istniejąca tamże pod l. 24 trafika jest każdej soboty zamkniętą.

* **Z bruku.** Nastała pora, w której magistrat starym zwyczajem rozpoczyna naprawę ulic, owoż czy nie byłoby odpowiednem, aby naprawiając chodniki, uwzględniono cywilizację o tyle, by rynny spuszczano pod trotuary. W czasie deszczu, chodnik to najwygodniejsze miejsce do zmoknięcia. Kapie bowiem nie tylko z nieba lecz i z dachów, a w dodatku całe masy deszczówki spływają z rynien na nogi przechodniów.

* **Pensjonat** Kazimiry Jaroszówny, zmarłej we Lwowie przed tygodniem, jak się dowiadujemy, obejmuje z dniem 15. bm. p. Marja Zagórska, znana nauczycielka języka francuskiego. W obec tego, że pani Zagórska przez kilkunastoletni przeciąg czasu dała się poznać jako nader sumienna i zdolna w zawodzie pedagogicznym, przeto nie ulega prawie wątpliwości, iż pensjonat przez nią kierowany zajmie pierwszorzędne miejsce wśród istniejących u nas zakładów.

* **Latarnie całonocne** nie spełniają należycie swego zadania, bo po większej części gaszone bywają na kwadrans, pół godziny a niekiedy i na całą godzinę przed świtem. Jest to wielką niedogodnością dla osób przyjeżdżających i wyjeżdżających kolejami, a w tej porze nocy właśnie ruch przejezdnych jest we Lwowie dość znaczny. Wypadałoby rozciągnąć ściślejszą kontrolę nad służbą gazową, aby niedopuszczali się podobnej samowoli; między innemi, wymieniają nam t. zw. całonocną latarnię na rogu ulicy Sykstuskiej i Szajnochy, której przedwczesne gaszenie zauważono już od miesiąca lutego r. b. Czy kto zyskuje na tej oszczędności, nie wiemy; ale to pewne, że dla publiczności nie jest ona wcale przyjemną. (*kl.*)

* **Składki.** Dla matki obarczonej dziećmi, mieszkającej przy ul. Łyczakowskiej, złożyła w Administracji naszego pisma p. Weberowa 2 zł.; dla biednej zaś wdowy po czeladniku rymarskim z pięciorgiem dzieci p. J. Poznańska z Łanek 1 zł.

* **Przemysł ortograficzny**. Pod takim tytułem pisze ktoś *Dzien. Polskiego*: „Pewien podupadły malarz szyldów wyszukuje sobie zarobek w sposób co najmniej oryginalny. Oto gdy zauważy błąd ortograficzny na którymkolwiek z szyldów sklepowych zgłasza się natychmiast do właściciela firmy z propozycją sprostowania błędu. Najczęściej udaje mu się to w zupełności".

Czy to, co się owemu panu z Dziennika wydaje tylko oryginalnym sposobem wyszukiwania sobie zarobku, nie mogłoby czasem służyć także i za dowód, że ów malarz więcej miłuje swój język ojczysty, niż ów pan dziennikarz. Przemysły bywają rozmaite. Przemysł owego malarza wydaje nam się bardzo pożyteczny, i będzie on miał nie małą zasługę, jeżeli mu się uda wszystkie błędy ortograficzne i językowe z godeł kupieckich usunąć. A jest ich niestety spora ilość w naszym Lwowie.

* **Zmarli we Lwowie.** Dr. Leon Chmielewski, koncypient c. k. prokuratorji skarbu; Marja z Borysiekiewiczów Futyma, wdowa po prof. gimnazjalnym; Marja Zontak, praktykantka-nauczycielka przy szkole wydziałowej żeńskiej, lat 21.

† **Schmelz Karol,** oficer byłych wojsk polskich z roku 1831, przeżywszy lat 75, zmarł we Lwowie.

* **Podatki.** W roku 1883 królestwo Polskie było obowiązane płacić do skarbu podatków stałych razem z zaległościami 9,980.197 rub. 81 kop. Według sprawozdania ministerjum skarbu o zamknięciu budżetu państwa za rok 1883, umorzono z mocy manifestu koronacyjnego, zaległość na 271,437 rub. 49 kop., skutkiem czego nowe zaległości utworzyły sumę 377.664 rub. 13 kop. Wynika z tego, że suma zapłaconych podatków w królestwie Polskiem wynosi 82% całej należności, gdy procent ten w cesarstwie stanowi od 60 do 70%.

* **Straszne morderstwo**. Pod tym tytułem zamieściły sobotnie dzienniki doniesienie, że niejaki Trachtenberg zgłosił się w c. k. policji lwowskiej i wyznał, jakby 5. kwietnia br. popełnił w Wiedniu morderstwo na nieznanym sobie mężczyźnie, którego zwłoki następnie wrzucił do Dunaju. Powodem tego morderstwa miała być chęć rabunku, gdy jednak ów zamordowany prócz bronzowego łańcuszka nic kosztowniejszego nie posiadał — przeto Trachtenberg łańcuszek i laskę swą opatrzoną ołowianą gałką ukrył w wydrążonym drzewie na „Wurstelpraterze", a surdut zamordowanego spieniężył za 1 złr. 80 ct. u tandeciarza Kesslera. Obecnie wedle doniesień dzienników wiedeńskich pokazuje się, że całe to oskarżenie się Trachtenberga było zmyślonem, a to w tym celu, by go policja lwowska odstawiła bezpłatnie do Wiednia.

— **Jutro** we środę d. 13. maja: św. Serwacego i św. Jeremiasza.

— **Z pod Płuhowa.** Zmuszony jestem podać fakta, które proszę umieścić w *Gaz. Nar.* Przy budowie studni na nowej stacji kolejowej w Zarwanicy między Złoczowem a Płuhowem w miesiącu lutym r. b. jeden człowiek został zabity, a drugi pokaleczony, ostatni do dziś leży w szpitalu. Zaś dnia 8. b. m. w kopalni kamienia w Płuhowie u liweranta Taubera zabiła ziemia dwóch ludzi tęgiej budowy w sile wieku, ojców licznej rodziny. Spodziewać się należy, że c. k. prokuratorja ściśle tę sprawę traktować będzie.

— **W powiecie Zaleszczyckim** parobcy Pacholczak i Łączyński, zatrudnieni przy wołowni w Torskiem, posprzeczali się o 5 centów, a gdy od słów przyszło do bójki, Łączyński tak silnie uderzył widłami Pacholczaka po głowie, że ten wkrótce życie zakończył.

— **W Nowosiółce**, pow. tłumackim, znaleziono na brzegu Dniestru zwłoki trzyletniej dziewczynki, ubranej po wiejsku.

— **Ze Staregomiasta** donoszą nam: W piątek 8. maja wieczorem o godzinie 7. nadciągnęła od strony SW czarna chmura, i mimo że dzień był stosunkowo zimny, to jednak poczęło grzmieć i łyskać raz za razem, a burza w całej pełni się rozszalała. Pioruny biły w okolicy jedne po drugich, a grad choć drobny, to jednak tak gęsty począł się sypać, że w pół godziny wszystko pokryło się grubą warstwą lodu. Burza pociągnęła w stronę E i długo w nocy było widać w tej stronie błyskawice.

Dziś 9. b. m. choć deszcz padał w nocy, tu i ówdzie leży jeszcze grad kupkami.

Dniestr 1·5 nad 0, dziś w sobotę woda przybywa, deszcz pada dalej.

— **Z Ulanowa** piszą nam: W okolicy tutejszej uwijała się jakaś obca kobieta, udająca zakonnicę przybyłą z Krakowa celem werbowania z pośród dziewcząt wiejskich kandydatek do zakonu. Nakłaniając dziewczęta, aby z nią się udały do Krakowa, wrzekomo dla wstąpienia do zakonu, domagała się zaliczki na ubranie zakonne. Dwoje dziewcząt złożyło jej nawet podobno po 8 zł., ale gdy ktoś z oświeceńszych zwrócił ich uwagę, iż owa kobieta pozornie może tylko przybrała szaty zakonne i że może ma inny cel jak wywiezienie ich do Krakowa, a dziewczęta usłuchawszy roztropnej uwagi zażądały zwrotu pieniędzy, udająca zakonnicę oddała je wprawdzie, ale też natychmiast się ulotniła.

— **Mazury w Rosji.** Z Kamieńca podolskiego donoszą do *Gaz. Czern.*, iż w tamtejszych stronach aż ku Odesie osiadło mnóstwo mazurskich kolonistów z Rzeszowskiego, którzy się udawali tam jako robotnicy do uprawy buraków i do cukrowni. Koloniści zarabiali początkowo po 20 i więcej rubli miesięcznie, co wzmagało znowu ich napływ z rodzinami. Dziś tutejsi mieszkańcy już się nauczyli uprawy buraków i dochód Mazurów upadł niemal zupełnie. Do zarobku ich nie biorą, a przyjmując płacą nędznie tak, że ubóstwo coraz bardziej się między kolonistami rozszerza.

— **Rachunki** w gospodarstwie domowem są godne polecenia, a niekiedy nawet ogół mogą obchodzić. Oto zmarły niedawno pan X. pozostawił notatkę, w której skrupulatnie zapisując swe wydatki, nie zapomniał i o jednym najważniejszym, a to na cele „odwilżania gardła". Z rachunków tych pokazuje się, że nieboszczyk w ciągu lat 36 wypił tylko 2500 garncy piwa, 1470 garncy wina i około 600 garncy wódki — krótko mówiąc, małe jeziorko spirytusów.

— **Protest** Dzienniki rosyjskie donoszą z szerokiemi komentarzami, że burmistrz w Rewlu założył protest przeciwko uroczystemu obchodowi zgonu św. Metodego, i nie dopuścił go.

— **Bankructwo.** Donoszą z Tambowa o upadłości kupca Popowa, b. dyrektora banku miejscowego; osadzono go w areszcie.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we wtorek d. 12. bm. „Nietoperz", opera kom. w 3. aktach Straussa. P. Karpiński nowo angażowany tenorzysta wystąpi po raz pierwszy w roli Alfreda, a po akcie II. odśpiewa scenę i arję „Szumią jodły" z op. „Halka".

Jutro we środę 13. bm. Trzeci gościnny występ Bolesława Ładnowskiego „Mazepa", tragedja w 5. a. J. Słowackiego.

We czwartek 14. b. m, po raz pierwszy: „Rip-Rip", opera kom. w 3. a. Roberta Planquetta, kompozytora „Dzwonów z Corneville".

W Piątek 15. bm. Czwarty występ Bolesława Ładnowskiego „Dalila", dramat w 5. aktach Feuilleta.

W niedzielę 17. b. m. Piąty gościnny występ B. Ładnowskiego „Głośna sprawa" dramat w 5. aktach D'Ennery.

We Wtorek 19. bm, wznowionym będzie dawno niegrany „Palestrant".

— Wczoraj nareszcie teatr był na prawdę pełny tak jak od czasu pierwszego przedstawienia „Friebe" nie zdarzyło się dotąd ani razu a więc jak od całych tygodni. Dawano „Przed ślubem", znakomite co się zowie dzieło Zalewskiego i podobnie jak dawniej, z p. Ładnowskim w roli Augusta Nowowiejskiego. Że więc było co słuchać i na co patrzeć, to samo się przez się rozumie, P. Ładnowski, który tę rolę wystudjował we wszystkich szczegółach i zasoby swego niepospolitego talentu połączył w niej z wytwornym pomysłem autora, może słusznie ją liczyć do swych najlepszych kreacyj, godnych każdej pierwszorzędnej europejskiej sceny. Przedstawienie ciągnęło się długo, może za długo, bo aż do kwadrans na dwunastą, a mimo to, do ostatniego wyrazu słuchało go się z największem zajęciem i wracało się z teatru z najpiękniejszemi wrażeniami, które się nigdy nie zatrą. Do tego koncertowego przedstawienia przyczynili się także i inni artyści grający główne role, a przedewszystkiem pani Aszpergerowa w roli Łuckiej, panna Stachowiczówna, jako Helena, wreszcie pp. Woleński (Antoni), Zboiński (profesor), Wojdałowicz (Klapkiewicz) i Kwieciński (Muszkat). Co do Teodora pana Ruszkowskiego, ten mówił dobrze; ale zresztą wydal nam się w swej akcji nazbyt mało radcą.

— Otrzymaliśmy następujące **nowości literackie:**

— Dzieła poetyczne i dramatyczne Fr. Szyllera, ilustrowane przez znakomitych artystów. Zesz. 31. i 32. Lwów, nakładem księgarni Altenberga.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Roczne bilety kolejowe. Prócz istniejących już dla wszystkich austrjackich kolei państwowych, które od c. k. Dyrekcyj Generalnej zależą, stałych rocznych biletów na całe linie, nabywać będzie można od 15. maja r. b. takichże stałych rocznych biletów i na krótsze przestrzenie.

Ceny takich rocznych biletów na rok kalendarzowy pomiędzy dwiema dowolnemi stacjami obliczają się w taki sposób, że płaci się przedewszystkiem niezmienną stałą taksę roczną i to za pierwszą klasę na osobę 60 reńskich; za drugą klasę 45; za trzecią 30, a do tej stałej taksy dolicza się za każdy kilometr przestrzeni 60 ct. w I. klasie; 45 ct. w II. klasie; 30 ct. w III. kl. a prócz tego 2 procent od całej sumy na podatek stemplowy.

Jeżeli naprzykład przestrzeń, na którą się zażąda biletu rocznego (Permanenzkarte) wynosi 40 kilometrów to wypadnie:

	I. kl.	II. kl.	III. kl.
Stałej taksy	60 złr.	45 złr.	30 złr.
Za kilometry	24 „	18 „	12 „
Razem	84 złr.	63 złr.	42 złr.
Za stempel	1,68 ct.	1,26 ct.	0,84 ct.
Razem	85,68 ct.	64,26 ct.	42,84 ct.
czyli okrągło	86 złr.	65 złr.	43 złr.

Takie bilety wydaje tylko oddział 6a generalnej dyrekcji we Wiedniu, ale można je sobie zamówić u poszczególnych dyrekcji ruchu i na stacjach.

Przy zamówieniu należy oprócz przypadającej kwoty dodać fotografią tej osoby, której bilet ma służyć.

Bilety takie wydawane będą przez cały ciąg roku, ale wartość swą tracą z dniem 31. grudnia tegoż roku, w którem zostały wystawione.

Żadne umniejszenia obliczonej należytosci za już upłyniony czas w roku kalendarzowym nie mogą nastąpić. Płaci się zawsze za cały rok kalendarzowy.

Patrz afiszowane po stacjach kolejowych ogłoszenia.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych, uskutecznionem na dniu 30. kwietnia 1885 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

(Ciąg dalszy.)

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej.

(55. losowanie.)

Na 50 złr. z kuponami: nr. 35 619 878
964 986 992 1081 1190 1230 1383 1387 1449 1491
1600 2103 2341 2477 2532 2587 2740 2951
3010 3063 3074 3407 3479 3961 3982 4030
4055 4369 4378 4641 4675 4737 4830 5059
5169 5245 5444 5642 6089 6146 6172 6179
6281 6290 6[illegible]68 6640 6652 6712 6746.

Na 100 złr z kuponami nr: 35 84 147
217 287 311 366 396 717 840 858 910 999 1058
1090 1162 1203 1285 1290 1414 1548 1601
1627 1737 1898 1911 1916 1959 2071 2193
2226 2231 2280 2362 2394 2639 2658 3101
3431 3656 3689 3759 3879 3911 4046 4084
4232 4259 4328 4333 4364 4397 4602 4608
4615 4649 4670 4758 5172 5173 53[illegible]9 5392
5786 6028 6045 6347 6381 6405 6531 6607
6638 7003 7012 7049 7061 7171 7173 7222
7299 7325 7394 7474 7515 7617 7748 7774
7898 7901 7903 7914 7972 8057 8658 8806
8828 8829 8857 9069 9220 9426 9593 9622
9653 9676 9859 10124 10160 10175 10411
10468 10524 10751 10857 11071 11123 11226
11284 11289 11501 11591 12101 12303 12345
12352 12373 12439 12444 12447 12743 12794
13068 13179 13387 13502 13503 13565 13708
13840 14132 14191 14228 14250 14310 14344
14525 14705 14799 14845 14981 15243 15266
15272 15531 15749 15908 15965 16035 16262
16329 16367 16370 16374 16730 16826 17103
17317 17360 17390 17681 17948 17968 17989
18000 18098 18127 18386 18423 18439 18711
18731 19006 19053 19162 19243 19405 19477
19778 19915 19981 19982 20103 20150 20191
20376 20475 210[illegible]8 213[illegible]5 21565 21659 21683
21720 21896 21912 22055 22159 22179 22210
22424 22514 22728 22798 22865 22888 22940
22950 23043 23180 23240 23485 24151 24179
24287 24377 24456 24517 24583 24858 24869
25002 25022 25125 25149 25481 25510 25611
25899 25932 26024 26077 26080 26306 26381
26400 26487 26494 26544 2683[illegible] 26890 26983
27297 27318 27403 27550 27590 276[illegible]7 27642
27673 28449 28710 28849 28909 29027 29043
29438 29443 29489 29507 29652 29672 29901
29920 29957 30037 30107 30269 30357 30476
30652 30723 30798 31130 31395 31678 319[illegible]0
32365 32410 32481 32537 32616 32689 32715
32957 3296[illegible] 33012 33119 33141 33253 33606
33616 33765 33795 34048 34379 34414 34501
34502 34506 34581 34637 34662 34720 34778
34976 34977 35060 35119 35217 35238 35357
35613 35623 35653 35658 35659 35769 35795
35873 36133 36189 36253 36301 36614 36708
36731 36768 36915 37133 37275 37311 37596
37528 37608 37675 37821 38082 38095 38137
38201 38213 38388 38424 38521 38522 38698
38754 38810 38992 39078 39081 39151 39211
39280 39397 39575 39576 39589 39705 39751
39825 39980 39989 39995 40012 40063
40080 40186 40517 40562 40798 40985 41069
41100 41183 41248 41359 41519 41552 41845
41966 42006 42010 42443 42567 42749 42772
42775 42983 43044 43055 43182 43190 43425
43783 44026 44070 44180 44323 44426 44454
44455 44639 44669 44816 45324 45802 45803
45[illegible]41 45941 46016 46193 46266 46332 46402
46441 46542 46750 46756 46892 46908 47030
47074 47301 47391 47440 47459 475[illegible]7 47622
47624 47668 [illegible]7669 47681 47757 47760 47943
4809[illegible] 48097 48138 48309 48386 48397 48540
48569 48593 48672 48733 48777 48859 48975
49006 49047 49102 49123 49141 49382 49506
49541 49696 49699 49772 49924 49944 49947
50094 50273 50303 50379 50519 50607 50656
50664 50716 50853 50860 50882 50946 50963
51014 51037 51070 51133. (C. d. n.)

Wiedeń dnia 11. maja. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 1228 sztuk — pomiędzy temi 847 galicyjskich, 1016 węgierskich, 993 niemieckich — płacono za galicyjskie 52 do 58 zł., pastewne — do .—, węgierskie 53 do 62, niemieckie 52 do 63 zł., targ ożywiony.

Krzysztofowicz.

Ostatnie wiadomości.

Do jakiego stopnia sfery ruskie czynią nas odpowiedzialnymi za wszystko, co im bywa niemiłem, organa rządowe zaś obojętne bywają wtedy nawet, gdy rzecz bezpośrednio rządu dotyczy, okazuje najjaskrawiej zaprzeczenie, jakie tutejszy dziennik ruski *Diło* dał komunikatowi *Gazety Lwowskiej*, iż nie hr. Alfred Potocki, ale Stolica apostolska i organa kościelne dały początek sprawie reformy zakonu OO. Bazylianów. Na zaprzeczenie to *Diło* odpowiada:

„P. minister Ziemiałkowski w obronie rządu powiedział te słowa: „Rząd dla przeprowadzenia tej sprawy całej zrobił tylko tyle, że posłał starostę dla wprowadzenia Jezuitów w posiadanie. Wszystko zaś, co było zrobionem do tej pory, zrobił ówczesny namiestnik hr. Alfred Potocki „prywatnie". Wyraz prywatnie podkreśla *Diło* podwójnie i ręczy za dosłowność oświadczenia p. ministra świadectwem członków deputacji. Trzy pełne dni minęło, a *Diło* nie zostało zdementowane przez żaden organ urzędowy, choć tu osoba ministra jest dotkniętą. Wobec takiego faktu zdumieni pytać musimy, czy rząd życzy sobie, aby odjum rozporządzeń niemiłych dla poczucia ruskiego spływało na Polaków (pod nazwą hr. Potockiego *Diło* i inne organa już przedtem wytykały Polaków) — czy życzy sobie tego wtedy nawet, gdy to się dzieje kosztem sławy dobrej organizacji rządowej, boć wiadomem jest, że hr. Potocki był w ową porę urzędnikiem i namiestnikiem cesarskim, i znane jest jego zachowanie się urzędowe, pobłażliwe dla agitacji wśród ludności ruskiej.

Ministerstwo spraw zewnętrznych wezwało rządy austrjacki i węgierski do wysłania fachowego delegata na międzynarodową konferencję sanitarną w Rzymie, która rozpoczyna swe czynności d. 20. b. m.

Polit Corr. donosi, że na granicy bułgarsko-macedońskiej pojawiły się bandy rozbójnicze. Oddział żandarmerji bułgarskiej zetknął się z jedną taką bandą, przyczem w potyczce zginęło czterech rozbójników, a dwaj żandarmi zostali zranieni.

Do Berlina telegrafują z Petersburga, że para carska zamierza w pierwszej połowie września udać się do Kopenhagi, gdzie zabawi ośm do dziesięciu dni. Z powrotem ma się car spotkać z cesarzem austrjackim.

Ze względu na raporta, stwierdzające rozbicie partji nihilistycznej, car miał wyrazić chęć uchylenia stanu wyjątkowego, oraz przepisów, upoważniających władze do wysyłania przestępców politycznych w drodze administracyjnej. Senator Durnowo, który zastępuje chorego ministra Tołstoja, miał jednakże otrzymać tajne wskazówki, że przebywający w Genewie i Londynie nihiliści podjęli na nowo z całą energią swoję propagandę. Car dlatego odstąpił od zamiaru zniesienia stanu wyjątkowego.

Według doniesień z Paryża, Francja okazuje w rokowaniach konferencji suezkiej wielką uległość dla Anglii. Ostateczne porozumienie odpowiedziałoby życzeniom Anglii o tyle więcej, o ile sądzono zrazu, że inne mocarstwa wystąpią przeciw Anglii znacznie ostrzej, aniżeli w pierwszym rzędzie interesowana Francja.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 12. maja. (Pryw.) Związek postępowy dzielnicy „Widen" wysłuchał wczoraj na zgromadzeniu wyborczem mów kandydackich dotychczasowego posła Maczeki i wiceburmistrza Prixa. Maczeko oświadczył się przeciw utworzeniu niemieckiego klubu, ale zaunią celną z cesarstwem niemieckiem. Prix zaznacza stanowczo konieczność utworzenia klubu niemieckiego. Zebranie przyjęło znaczną większością kandydaturę Prixa. Związek włościański salcburski stawia w odezwie wyborczej żądania zgodne z programem lewicy, i występuje także przeciw uprzywilejowanemu rzekomo stanowisku, jakie Polacy mają w monarchii zajmować.

Londyn d. 12. maja. Granville uwiadamia Izbę lordów, że on i Kimberley ze Staalem i Lessarem co do kwestji granicznej co do istoty rzeczy, doszli do układu, który zadawalnia rząd, Dufferina i Radę indyjską zupełnie. Układ ten został Rosji przez jej reprezentantów zakomunikowany.

Londyn d. 12. maja. W Izbie gmin oświadczya Hartington, że wojska w końcu miesiąca cofną się do Wadihalfa i Assuan. Marszu na Khartum zaniechano. Suakimu Anglicy nie opuszczą dopóki nie nastąpi układ z innem mocarstwem o obsadzenie tegoż. Gladston nie wątpił, że Rosja zgodzi się i potwierdzi dokonaną tu ugodę. Życzyć należy, aby zamierzone zawarcie konwencji z Rosją zostało odłożonem aż do szczegółowego rozgraniczenia. Hamilton stawiał zapowiedziany wniosek o wotum nagany.

Berlin d. 12. maja. Hr. Herbert Bismark mianowany podsekretarzem stanu w ministerstwie zagranicznem. Parlament niemiecki przyjął w trzeciem czytaniu cło od żyta w trzech markach za 100 klgr., od pszenicy także w trzech markach.

Kopenhaga d. 12. maja. Wiadomości dzienników wieczornych, jakoby Anglia i Rosja równocześnie były urzędowo wezwały króla duńskiego na rozjemcę, zaprzeczają tu z wiarogodnego źródła.

Londyn d. 12 maja. Izba gmin odrzuciła wniosek Hamiltona o wotum nagany 290 głosami przeciw 260 i przyjęła w drugiem czytaniu uchwałę o zrealizowanie się pożyczki 11 milionów funtów.

Przyjechali do Lwowa dnia 12. maja 1885.

Hotel ŻORŻA: E. Grodziński z Warszawy, K. Rudnicki z Strzałki, A. Gostkowski z Tomic, B. br. Popper z Wełdzirza, S. Mroczkowski z Tarnopola, W. Burda z Bielska, A. hr. Olizar z Wołynia.

Hotel LANGA: G. Ziembicki z Jarosławia, A. Klappenbach z Berna, E. Pelz z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: Dr. St. Iskrzycki z Sanoka, B. Baczyński z Medenic, M. Skórski z Rogi, W. Warywoda z Podhajec.

Hotel EUROPEJSKI: L. Sokołowski z Rosji, M. Michalewski z Krownik, A. Hordyński z Borszczowa, M. Kräutner z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	5. 3	† 1.07
Do Podwołoczysk	10 27	* 5.56	—	12.31	† 5.42
„ (z Podzamcza)	10.56	—	* 6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	* 6.30	12.15	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9 27	* 5.36	11.33	—	† 5.32
Z Podwołoczysk	*10 26	3.05	—	4.10	†12 57
„ (na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec .	*10.00	3.35	—	3.52	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 40 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 8 minut 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.
Pociąg osobowy: o godz. 4 minut 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mieszany: o godz. 1 min. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa, Zwardonia.

Lwów, z Izby handlowej d. 11. maja 1885.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	253 50	257
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	223 —	226 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	230 —	235 —

2. Listy zastawne za 100 złr.
bez kuponu bieżącego:

Tow. kred galic. 5 prc. w. a.	99 15	100 15
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	99 15	100 15
„ „ „ 4 „ „	88 26	89 25
Banku krajowego 4½% w. a.	91 25	92 25
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „	96 40	97 40
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98 40	99 40

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 —	103 25
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	18 —	20 —
„ Stanisławowa . .	22 50	24 50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.77	5.87
Dukat cesarski . . .	5.80	5.90
Napoleondor . . .	9.80	9.90
Półimperjał rosyjski . .	10.14	10.25
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.23¾	1.25
100 marek niemieckich .	60.65	61.40
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 12. Maja 1885
godzina 1. minut 48. popołudniu.

Alpiny	39.—	Węg. akcje kr.	290.25
Anglo-Austr.	100.90	Unionsbank	78.50
Kolej Kar. Lud.	253.50	Nordbahn	244.50
Kolej Połud.	131.50	Kolej Alföld.	183.50
Kolej p. Elżb.	300.75	Kolej lw-czern.	226.50
Węg. Norostb	173.75	Wied. Comuneal	122.75
Węg. obl. p. zł.	107.50	Elbetal.	169.75
Węg. cis. losy r.	120.—	Land-Bank	98.75
Zł. ren. węg. 4%	97.67	Bankverein.	102.75
Ros. rubel pap.	1.25.¼	Losy węgier.	116.57
Galic. indemn.	103.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie ospałe.

Wiedeń, dnia 12. maja 1885.
godzina 10 min. 34 przed południem

Akcje kredyt.	290.60	Anglo austr.	101. —
Kolej Kar. Lud.	254.50	Kolej połudn.	131.80
Unionbank	77.60	Napoleondor	9.85
Rossyj. banku.	1.24½	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 11. maja 1885.
godzina 5 minut 27 po południu

Rossyjsk. banku.	204.30	Akcje kredyt.	475. -
Lombardy	233.50	Galicyjskie	105.60
Poż. wschod.	59.50	Austr. bank.	163.90

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń 10. maja.

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renta papierowa 5 proc.	[illegible]	[illegible]
Renta srebrna	83	83
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	125	126
Losy z r. 1860 po 500 złr.	135	136
Losy z r. 1860 po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1864 po 100 złr.	168	168
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	108	[illegible]
Renta złota 11 proc.	8	154
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101	102
Bukowińskie	102	103
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	—	—
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	—	—
Węgierska poż. kol. po 100 złr.	116 10	116 40
Turecka pożyczka kol. po 4%, fr.	116 20	116 70
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	100 75	101
Bodencred. Akt. Ges. 200 zł.	283	283
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	—	—
Zakład kred. węgier. 200 złr.	287	287
Ziem. zakład. akcyj. austr.	287	287 75

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	854	856
Unionsbank po 100 złr.	77 10	77 40
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	144 50	145
Wiedeński Bankverein po 100 zł. w. a.	102 50	102 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	187	187 50
Elżbiety po 200 złr.	235 50	236
Ferdynanda północnej po 1000 złr. w. m. k.	2385	2390
Franciszka Józefa po 200 złr. w. a.	208	208 50
Kolej gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	263 75	264 25
Koszyce-Bohumin (ceduł.) po 200 złr.	143	143 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	223	223 50
Lloyd austr. po 500 zł. m. k.	565	566
Rudolfa po 200 zł. srebr.	167	167 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	176	176 50
Staatsbahn-Ges. 200 zł. w. a.	304	304 50
Südbahn po 200 zł. sr.	144 50	145
Tramway wied. po 170 zł.	208	208 50
Węgiersko-galicyjski (ceduł.)	177	177 50
Węgier. północno-wsched. po 200 zł. sr.	172	172 50
Austr.-węg. Lloyd	166	166

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	124 75	125
— spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	99	99 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	96 60	96 90
— — 5 pr.	99 30	99 75
— —	101 2	101 75
Galic. bank hipot. 5 pr. w. a.	—	—
Zakł. kr. włość. 6 pr.	—	—
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	101 70	102
Obligacje pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 20	99 75
Alfölda po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 75	99 25
Ceski k. 500 zł. sr. w. a.	108 5	—
Elżbiety po 200 zł. 5 pr. sr.	—	—
— em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
— 1876 5 pr.	—	—
— 1878 5 pr.	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	105 50	106
Gal. K. L. 300 zł. sr. 5 pr.	102 70	103
— II. em. 5 pr.	—	—
— III. em. 1871 300 zł.	99 80	100 20
— IV. e. z 300 zł. 5 pr.	99 75	100
Lwow.-Czer.-Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. sr.	102	—
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	—
Lwow.-Czer.-Jas. III. em. 1874	—	—
Lwow.-Czer.-Jas. IV. em. 1879 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	—
Siedmiogrodzkiej po 200 złr. 5 pr.	101 76	102

Papiery loteryjne (sztuka).	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Zakład kred. dla han. i przem.	7	87 40
Klary po 40 złr. m. k.	55	55 75
Insbruckie prem. poż.	18	18
Krakowskie po 20 zł. m. k.	19	19 95
Krakowskie po 20 zł. m. k.	18	18
Lubliańskie prem. poż.	23	23
Budeńskie m.	—	—
Pálffy po 40 zł. m. k.	39	40
Rudolfa po 10 zł. m. k.	17	18
Salm po 40 zł. m. k.	53	54
Salmogrodzkie prem. poż.	21	22
St. Genois po 40 zł. m. k.	48	48
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. m. k.	—	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	24	24 75
Windischgrätz po 20 zł. w. a.	38	39
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark.	61 05	61 20
Frankfurt 100 mark.	61 05	61 20
Hamburg 100 mark.	61 05	61 20
Londyn 100 fnt. szterl.	124	124

Folwareczek

w Tyśmienicy, 17 morgów ornego pola w dobrej glebie, w jednym kawałku przy domie; dom mieszkalny, budynki gospodarskie w dobrym stanie, woda przy domu: „rybna", położenie bardzo korzystne, tuż przy tłoce gminnej, nie daleko dworca kolei Transwersalnej, jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. **J. Janowicz,** 2642 1—3

Do wydzierżawienia

Folwarek

w okolicy TARNOPOLA o 107 morgach pszennej gleby, z tych 18 morgów łąk, z obsiewami wraz z propinacją, w miasteczku o 6000 ludności, dworzec kolejowy w miejscu. Zaraz do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość E. P. Jezierna. 2648 1—3

Ogrodnik

w sile wieku, żonaty, we wszystkich gałęziach swego zawodu biegły, przez 17 lat na miejscu, poszukuje odpowiedniej posady przy większym ogrodzie każdego czasu. — Adres: **Franciszek Gołębiowski**, w Hucie Komorowskiej przez Kolbuszowę. 2627 3—4

Dopiero co wyszło dzieło:

Nasze stosunki

społeczno-polityczne

z życia, naszkicował

dr Seweryn Robiński.

Cena 4 marki (str. 216 i XII.)

Nakładem „księgarni **STUHRA**"

1766 (Z. Gerstmann w Berlinie.) 2—3

Dr. Andrzej Lorentski

podobnie jak w zeszłorocznym tak i w nadchodzącym sezonie kąpielowym, ordynować będzie

w Krynicy. 2587 3—4

Pomieszkania.

W kamienicy ul. Brajerowska l. 6.

mam jeszcze

1 pokój kawalerski, 1 pokój z kuchnią,
2 pokoje, przedpokoik z kuchnią,
5 pokoi, przedpokój, z dwoma balkonami, werandą na I. piętrze do wynajęcia.

Sklepy, składy, stajnia, wozownia, w realnościach ulica Kazimierzowska 37 i 39 (do których wchód również w przedłużeniu ulicy Jagiellońskiej).

Parcele pod budowę do sprzedania przy nowo utworzonej częściowo już zabudowanej ulicy Brajerowskiej i w przydłużonej ulicy Jagiellońskiej (najkrótsze połączenie ulicy Gródeckiej z ulicą Jagiellońską).

Bliższej wiadomości udzieli właściciel p. Emil Brajer lub tegoż biuro w godzinach między 9—1 przedpołudniem i 3—6 popołudniu 2591 6—?

Słabości żołądka

wszelkiego rodzaju,

a to: cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka i niestrawność, leczy w najkrótszym czasie pod gwarancją zupełnie „Universal-Magen Elixir" z apt. Schneida. Cena ½ flaszki 1 złr., całej flaszki 1 złr. 80 ct. Przy wysyłkach pocztowych o 20 ct. więcej na opakowanie. Wyłącznie do nabycia prawdziwe w apt. St. Georg we Wiedniu, V. Wimmergasse, 33, (dokąd stosować należy pisemne zamówienia). Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha 1401 4—12

Wydawnictwa Lucyny Cwierciakiewicz

1. **Kurs gospodarstwa** miejskiego i wiejskiego dla kobiet czyli podarunek ślubny.
2. **365 obiadów.** Wydanie 13.
3. **Jedyne** praktyczne przepisy konfitur, ciast, marynat, likierów i t. p. Wydanie 11.
4. **Nauka kwiatów** bez pomocy nauczyciela z 235 rycinami (wzorami).
5. **Kolęda** dla gospodyń. Kalendarz na rok 1885. Rok dziesiąty. 2660 1—3

Skład główny

księgarnia Gebetnera i Wolffa, Warszawa — Kraków.

OSOBA obeznana z gospodarstwem wiejskiem i robotami ręcznemi, rekomendowana przez znane osoby, życzy sobie umieszczenia. — Adres: **N. P.** w Pieniakach, poste restante. 2658 1—3

MORSZYN

Zakład zdrojowy, solankowo-borowinowy i hydropatyczny

otwarty od 1. maja.

Położenie górzyste, nader zdrowe i zdrowe, wśród lasów szpilkowych u podnóża Karpat w powiecie **Stryjskim.**

Kąpiele rzeczne, żętyca; kąpiele solankowe borowinowe ciepłe i zimne, parnie różnorodne i natryski. — Hydroterapja i leczenie elektryką.

Urządzenie wygodne, kuchnia wyborowa we własnym zarządzie dla gości kąpielowych.

Restauracji publicznej nie ma.

Stacja kolei państwowej, poczta i telegraf w miejscu o 300 kroków od zakładu — przyjęcie za porozumieniem listownem tylko leczących się.

Wszelkich objaśnień udziela

Dr. Aleksander Medwej

lekarz kierujący. 2662 1—?

Zaraz

do wydzierżawienia

630 morgów czarnej ornej ziemi wraz z łąkami, pół mili od stacji kolejowej. Bliższa wiadomość L. S. poczta Płuchów w Złoczowskiem. 2657 1—3

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE starszego

CHEMIKA w ROUEN (Francya).

W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyżsi nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

W Lwowie w aptece P. Mikolasch i w składach perfum. PP. Jahla, Dzikowskiego, etc.

Röslera

woda do zębów i ust,

jest bezsprzecznie najlepszym środkiem od bolu zębów i służy także równocześnie do utrzymania zębów w czystości. To od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach — Flaszka 35 ct.

R. Tüchler aptekarz,

(W. Röslera synowiec, następca)

we Wiedniu, I., **Regierungsgasse, 4.**

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Wareżu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański, w Wareżu B. Krzywobłocki apt. 1381 5—?

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku, l. 42,

poleca

przez SUEZ sprowadzane przewyborne w smaku i zapachu

Herbaty chińskie,

mianowicie: Cena za pół kilo

Nr. 0. „ASSAM-PECCO-MANDARIN", najprzedniejsza mieszanka aromatyczna, silcie naciągająca	5.—
1. „TASZU" Perla Chin, złoto-kwiatowa arom.	4.40
2. „JUNTOJCZAN PECHA", białokwiatowa arom.	4.—
3. NANDŻYN czarna. Pierwszy zbiór wiosenny	3.20
4. SOUCHONG czarna bardzo dobra z przyj. zapachem	2.80
5. CONGO famil. dobra z czystym smakiem	2.—
6. PROSZEK herbaciany	1.50
7. WYSIEWKI z najlepszych herbat	1.70

Poleca również doborowe i najlepsze rodzaje

kawy

które rozsela franco pocztą w workach 5-kilowych, po:

Rio żółta pospolita	6.40
Santos żółta, czyste ziarno	6.80
Columbia żółta, duże ziarna	7.20
Rio zielona a la Syrjus	7.20
Domingo blada, dobra w smaku	7.60
Portorico zielona wesołe dobra	8.—
Malabar perłowa	8.40
Lagnayra zielona dobra i arom.	8.40
Kuba ciemno zielona mocno arom.	8.80
Ceylon plantacyjna drobniejsza	9.40
— grubsza	9.40
— najgrubsza	10.—
Java biała, aromatyczna średna złotawa	10.40
Moka arabska silna aromatyczna	9.60
Perłowa Ceylon szlach. w smaku	10.40
Menado brunatna najszlach.	10.80
St. Jago di Cuba ziel. najszl.	10.80

Koniak francuski i z najsłynniejszych domów po fr. 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.50 flaszka.

Stare wina tokajskie i inne w wielkim wyborze.

Różne owoce deserowe. 2005 2—?

Rymanów

Zakład zdrojowo-kąpielowy, otwarty dnia **1. czerwca.** Odległość od stacji kolejowej sześć kilometrów, na stacji powozy i wózki. 2659 1—10

Wodę i sól leczniczą na żądanie wysyła, a wszelkich objaśnień udziela

Zarząd.

Osoba z dobrego domu, obeznana dobrze z gospodarstwem wiejskiem, jakoteż i miejskiem, poszukuje w odpowiedni tem domu posady do zarządu lub posady bony, mogąc udzielać początków polskiego i niemieckiego języka dzieci. Adres: Poste restante Lwów, l. 32 pod literą **A. D. G.**

Nauki kroju damskiego

ułatwionym sposobem według najnowszego systemu francuskiego, udziela osoba, która długi czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.**

I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3 — 6 popoł.

Majątek na Podolu

pół mili od stacji kolei żelaznej Karola Ludwika, 350 morgów przestrzeni, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Budynki mieszkalne i gospodarcze dobre, czynsz propinacyjny 400 złr.; obsiewy: 100 morgów pszenicy, 14 morgów żyta, 70 morgów owsa, 18 morgów jęczmienia. Długu bankowego 18.000 złr. — Bliższych informacyj udziela adwokat **GLOGIER** w Tarnopolu. 2618 3—3

BIURO moje przeniosłem do kamienicy p. Gątkiewiczowej przy ul. Sobieskiego l. 18. w Stanisławowie (w pobliżu c. k. poczty)

Dr. Ludwik Łubiński

adwokat krajowy **w Stanisławowie.**

2632 2—4

Nieprzemakalne gunia i suknie guniowe

(LODEN),

z najlepszej styryjskiej wełny czystej, koloru brunatnego, popiel tego i czarnego natural ego.

Lekki płaszcz na deszcz z kap. zł.	7.—	Elog męzkików lub okrywka od zł.	6—10
— do podróży i na polowanie z kapuzą	10.50	Styryjskie sacco lub kurtka	8—20
— cesarski i. okrywka	12.—	Całe ubranie męzkie	20—30
		Damski żakiet lub palto	0—20

Nieprzemakalne kapelusze z Loden,

dla mężczyzn, pań i dzieci po złr. 2.50 do 4.

Wszelkie gatunki męzkiej i damskiej Loden, nmodniejszone mate je gumowe wysyłam na metry, lub według upodobania w gotowych sukniach za towie i zybko za pobraniem.

Joh. Günzberg, handel sukna **w GRAZ, (Styrja).** 2595 1—?

Szwajcarska CZEKOLADA i KAKAO

Z FABRYKI

Amédée Kohler & Fils w Luzannie (Szwajcarja).

Założona 1830. 1881 18—24

Odznaczona medalem I. klasy. Jeneralny ajent dla Austro-Węgier

L. H. BERSTEIN we WIEDNIU IX. Berggasse Nr. 18.

Szwajcarska czekolada i kakao.

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 28.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadają włosom najpiękniejszy w 15 minutach kolor włosów, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy**, jako czysto-roślinny jest zdrowiem, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, często metaliczne zawierających.

Cena 1 flakon Ekstraktu orzechowego po zł. 1.50 i 3 zł.
1 słoik Pomady orzechowej po zł. 1 i 2 zł.
1 flakon Olejku orzechowego po zł. 1 i 2 zł.

Składy we Lwowie u Zygm. Ruckera aptekarza i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów 2320 11—20

Wiedeń. — Hôtel Métropole

1864 25—40 Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wyżej), wanna osobowa, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów, 1 złr. z podwórzem oskie. Kąpiele w Dunaju i biuro telegrafu w hotelu. Stacja tramwaju obok domu. Omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym i obycie po umiarkowanych cenach. **L. Speiser** dyrektor.

SKLEPY WŁASNE HOTEL EUROPEJSKI I ULICA HALICKA ROG WALOWEJ

Jan Ihnatowicz

FILJA W KRAKOWIE SUKIENNICE L. 26.

Fabryka we LWOWIE ulica Kopernika l. 3.

Nigretina.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itd. 85 ct. — **Benzolina,** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina,** wywabia plamy z farb oraz podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina,** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct. **Oksalina,** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina,** materje czarne wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8 ct. — **Owilaju** do prania wełnianych i jedwabnych materji pakiecik 6 ct. **Mydło żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20, 30 i 50 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 50 ct. i 1 zł.

ATRAMENT czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct. 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony flaszka 10 i 15 ct. 2069 3—?

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 cent.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flasz. 30 ct.

Powyższe wyroby za cenne i doskonałe własności zostały wyszczególnione 6 medalami zasługi.

Największy wybór

towar doborowy

z pierwszorzędnych fabryk

płócien, stołowej bielizny, chusteczek do nosa, ręczników białych i z kolorową bordurą, pończoch, skarpetek, pończoszek dziecinnych białych i kolorowych, pledów, derek, płaszczów, nieprzemakalnych gumowych płaszczów, gotowej bielizny, najnowszych krawatek, szalików, kołnierzyków i mankietów, koszul, kaft. ników i spodeń dr. Jägera.

poleca

po stałych najumiarkowańszych cenach

F. S. Bardasz

we Lwowie. 2423

Do uporządkowania i skatalogowania prywatnych bibliotek poleca się w tym fachu rutynowany współpracownik. Bliższą wiadomość udzieli We p. Zygm. Schröder, c. k. oficjał poczt we Lwowie. 2046 2—3

Mieszanka traw pastewnych

złożona z nasion ze zbioru 1884 z najszlachetniejszych gatunków traw pastewnych, konicznych, wyczek i lotusów łąkowych, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych.

Raz zasiana porwać może lat 3 do 4 w całej sile w drugim roku daje 3 do 4 obfite pokosy, dlatego szkoda takowa na rok jeden zasiewać.

Na morg wysiewa się 15 kilgr.

50 kilogramów kosztuje 30 złr.

poleca

Główny skład nasion i roślin

J. Stachiewicza

we Lwowie, plac Marjacki, l. 11.

Cennik główny nasion posyłam na żądanie franco. 2596 2—6

L. 2520.

Ogłoszenie konkursu.

Przy Samborskim szpitalu powszechnym jest posada prymarjusza z płacą roczną 500 zł. do obsadzenia.

Warunki:

1. Kandydat musi być dr. Medycyny.
2. zamianowany lekarz nie może żadnej innej służby przyjąć bez przyzwolenia reprezentacji gminnej i Wysokiego Wydziału krajowego — tudzież
3. w razie chwilowej przeszkody winien na koszt własny przedstawić Zwierzchności miasta odpowiedniego zastępcę.

Podania kompetentów mają być do 9. czerwca b. r. do tutejszej Zwierzchności gminnej wniesione.

Magistrat król. wol. miasta Sambor dnia 10. maja 1885. 2663 1—3

Założony 1840

Zakład i wypożyczalnia fortepianów i harmonium

Franciszka Nemetschke & Sohn,

c. k. nadw. dostawców 1868 5—6

we Wiedniu, Bäckerstrasse 7. w Baden, Bahngasse 23.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że urządziliśmy **skład główny** od niepamiętnych czasów znanej

Wody Bilińskiej

silnej szczawy alkalicznej („Biliner Sauerbrunn"), która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znana i lubiana, w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji **E. Mendrochowicza** we Lwowie, istniejącym także od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeży zapas tejże wody odsyłane będą.

M. ks. Lobkowicza

Dyrekcja przemysłowa w BILIN (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego doniesienia Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym Pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące jak najpunktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najwieższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,

Główny skład wód mineralnych

we Lwowie, Rynek, liczba 44. 2631 3—16

Każdy nagniotek,

narośl rogową i brodawki usuwa w krótkim czasie **pewnie i bez bolu** jedynie za pomocą pomazywania pendzlem **sławny i uznany środek**, wynaleziony jedynie prawdziwie w aptece Radlaue a. — Karton z flaszeczką i pendzlem 50 c. Z powodu bezwartościowych podrobień, należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego „środka na nagniotki" **RADLAUERA z Czerwonej apteki w Poznaniu**. We Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 1400 8—13

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do zgęszczonej żelazistej wody mineralnej, jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób *odświeżający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów*: używa się zawsze z dobrym skutkiem w *bolesności żołądka, przeciw bladości cery*, niedokrwistości i wszystkich tych cierpieniach których przyczyną niewiasty, panny i dzieci *blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu*.

PARYŻ, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w apt. pp. Piotra Mikolascha, Ruckera i Nahlika.

Uwiadomienie

Niniejszem mam zaszczyt ogłosić Szanownej Publiczności, — żero pocieszenie **handel komisyjny bydłem rogatem i nierogatem**, a zarazem przyjmę nam faskawej pamięci mój od r. 1871 istniejący **handel komisyjny** w Grossmarkthalle do rozmaitych zgłoszeń, — Posyłki mogę się zobowiązanie i niefrankowane tą koleją będę uskuteczniam. — O zaufanie Szanownej Publiczności proszę.

Stanisław Dziurzyński,

Adres: dla z wego wydra jest: St. Dz. St. Marx. Grossmarkthalle. 2619 7—?

IWONICZ

położony w najpiękniejszej okolicy górskiej u podnóża Karpat.

Zakład zdrojowo-kąpielowy o znanych od 200 lat wodach: **silnej szczawy alkaliczno-słonej, w wielkiej ilości jod i brom zawierającej** ze źródeł **Karola i Amelii, siarczanej** z źródła **Adolfa**, przez ś. p. dr. Dietla do cennych wód **chemicznie objętych** zaliczonego i **żelazistej** ze źródła **Józefa**, o znakomitej sile leczniczej **w chorobach zołzowych**, i z tem połączonego **obrzmienia i ropienia stawów i gruczołów**, **w chorobach zapalnych okostnej i stawów, nieżytach błon śluzowych, w chronicznych cierpieniach kobiecych, i poporodowych**, w różnych postaciach kiły (syphilis), **w obrzmieniach wątroby i śledziony, w chorobach nerwowych i ich następstwach i t. p.**

Rozpoczęcie pory kąpielowej dnia 20. maja

podzielonej na 3 sezony: do 20. czerwca, do 20. sierpnia i do końca września

W sezonie 1szym i 3cim mieszkania o ⅓ tańsze.

Zakład posiada trojakie łazienki: I., II. i III. klasy o 200 wannach, kąpiele borowinowe, igliwiowe, natryskowe, tuszowe, i zimne w stawie na bystrym strumyku górskim w skale wykutym, oraz słynną wziewalnię gazów węglowodorowych z Bełkotki z przyrządem dr. Waldenburga.

Mieszkania własne w ilości 600 pokoi z komfortem urządzonych, oprócz mieszkań prywatnych we wsi.

Na bieżący sezon dla wygody i rozrywki gości urządzono: **Salon konwersacyjny** w willi „Belweder" **3 restauracje, cukiernię, kurację mleczną i żętyczną**; Zakład posiada: salę balową, teatr, czytelnię, 3 fortepiany i kilkomilowe spacery w lesie szpilkowym zakład okalającym.

Iwonicz uważają lekarze bezstronnie za jedną z najpiękniejszych miejscowości klimatycznych, połączoną bezpośrednio z siecią wszystkich kolei przez kolej Transwersalną ze stacją Iwonicz, gdzie powozy i wózki stale urządzone dowożą P. T. gości w 3 kwadranse do Zakładu. 2628 3—?

Bliższych wyjaśnień udziela podpisana dyrekcja

F. Wiśniewski.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna i na łąki. Bliższa wiadomość w dziale rolniczym. Kilo jedno **4 zł. 50 ct.**, przy zakupnie **10 korcy**, zniżka... Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz, skład nasion w Bochni.** 2257 14—15

Do P. T. Czytelników

„Gazety Narodowej."

Z powodu bardzo niekorzystnych stosunków eksportowych na Wschód i do Rosji, jestem zmuszony mój olbrzymi skład

derek na konie,

sporządzonych z 185 ctm. długiej, 115 ctm. szerokiej nader trwałej, gęsto tkanej a przytem miękkiej i wełnistej materji, zatem przydających się jako kocyki na łóżka, sprzedać za byle co i wysyłam

sztukę po 1 złr. 55 ct

za pobraniem

Coby się niepodobało, będzie bez trudności przyjęte napowrót.

Listy upraszam adresować do

Orient-Export-Bureau

we Wiedniu, Favoriten. 1752 1 3

L. 1370.

Licytacja Szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w **Winnikach** będą sprzedane na publicznej licytacji szkarty drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelazo itp.

Mający chęć licytowania, mają tutaj nadesłać swoje pisemne oferty najdalej do dnia 2. czerwca 1885 o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 centów, który przepisać należy się.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym ekspedycie w godzinach urzędowych.

Winniki, dnia 15. kwietnia 1885. 2644 2-3

Adamowsky. **Schebesta.**

Wydawca: Dr. Kazimierz Krasicki. Odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej".